

W NUMERZE m.in.: **Wesoło, choć bez słońca — str. 3** **WPKM przed zimą — str. 5**
Skok przez biurokratyczną barierę — str. 7 **Wojewódzki informator filatelistyczny — str. 8** **Jeszcze o Barbarze Kostrzewskiej... — str. 9** **Piłkarskie remanenty — str. 15**

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



Z Y C I E

P R Z E M Y S K I E

Nr 40 (1032)

ROK XXI

7 PAZDZIERNIKA 1987 R.

CENA 20 ZŁ

PL ISSN 0208-6964

Wyatestować bzdurę

Sprawa marnotrawienia czasu na różne niepotrzebne czynności urzędowe, krytyka nieżyciowych przepisów itp., to problematyka regularnie podejmowana przez wszystkie środki masowego przekazu. Tak samo zresztą regularnie, jak i mało skutecznie. Podanie i załącznik, formularz i druczek — od lat przedstawiane są jako atrybuty biurokracji. Od czasu do czasu następuje zryw na rzecz oczyszczenia papierkowej stajni Augiasza, a potem... wszystko wraca do normy i stłumiona okresowo radosna twórczość zarządceniowo - dyrektywna rozkwita w najlepsze.

Wszystko zaczyna się prawidłowo i na pozór niewinnie. Do uchwalonej przez Sejm ustawy dobiera się kompetentne ministerstwo, formułując przepisy wykonawcze, a po jakimś czasie poprawki i uzupełnienia do tychże przepisów. Na niższych szczeblach zdarza się, iż ministerialna wykładnia ani rusz nie chce się dopasować do lokalnych realiów, w związku z czym albo pewnych spraw nie rusza się ze względu na brak jasności prawnej, albo też rzecz całą interpretuje się po swojemu.

I wówczas często mają miejsce zdarzenia, które byłyby śmieszne, gdyby nie były smutne — a są takie właśnie, ponieważ w związku z nimi zżerany jest ludzki czas i nerwy.

Jeden z kolegów podaje w tym numerze przykłady różnego rodzaju barier biurokratycznych, bez których życie ludzkie mogłoby okazać się za lekkie. Niestety, mimo że wszyscy widzą nonsensy w poszczególnych sferach naszego życia, ich eliminowanie idzie jak po grudzie. Okazuje się na przykład, że trzeba było aż czterdziestu lat, żeby dojść do wniosku, że dowód osobisty może zastąpić w urzędzie cały plik niezbędnej dotąd makulatury podaniowo - życiorysowej.

A na razie w całym kraju obowiązuje hasło: „atestacja”. Proces ten, jak zresztą można się było spodziewać, w jednym miejscu przebiega prawidłowo, w innym — pozornie, a w jeszcze innym — w ogóle się nie rozpoczął. Nie jest atestacja złotym środkiem na wyrugowanie niepotrzebnych, czasem bezdurnych czynności, jest bowiem tylko pierwszym krokiem prowadzącym do tego celu.

Nikt nie zgłasza wątpliwości i zastrzeżeń odnośnie do jej przeprowadzenia. Skąd więc biorą się przeszkody?

RED.

Jedną z najbardziej istotnych dziedzin ochrony bezpieczeństwa państwa jest zwalczanie szpiegostwa przez służby kontrwywiadu działające w ramach resortu spraw wewnętrznych. Nie bez przyczyny problem ten wyeksponowano w ustawie o Urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych i zakresie działania podległych mu organów z lipca 1983 r. Mówi się w nim m. in., że do zakresu działania ministra spraw wewnętrznych należą sprawy ochrony bezpieczeństwa państwa, w tym zwalczanie szpiegostwa, terroryzmu, dywersji i sabotażu oraz innych czynów godzących w konstytucyjne zasady ustroju PRL, jak również koordynowanie działań w zakresie ochrony tajemnicy państwowej i służbowej oraz kontrola ruchu międzynarodowego.

Szpiegostwo należy w ustawodawstwie PRL do najcięższych zbrodni (podkreśla to zresztą Konstytucja), ścigane jest z całą surowością prawa. Wynika to z nieobliczalnych szkód, jakie mogą wyrządzić naszemu krajowi osoby — nawet pojedyncze — zwerbowane do współpracy z obcymi wywiadami.

Województwo przemyskie, przede wszystkim z uwagi na swoje położenie geopolityczne, zawsze stanowiło ważny element rozpoznania prowadzonego przez służby wywiadowcze głównych państw NATO. Przedmiotem ich zainteresowania są m. in. obiekty wojskowe, gospodarcze, komunikacyjne. Mimo postępującej stabilizacji, realizowania idei porozumienia narodowego i polaryzacji postaw ludzkich — aktywność tych wywiadów, skierowana m. in. na rozpoznanie sytuacji w Przemysku, nie maleje. Do tego celu wykorzystywany jest zwiększający się ruch turystyczny. Do zobrazowania tego zjawiska niech posłużą li-

czby. W 1984 r. wyjechało do krajów kapitalistycznych z woj. przemyskiego około 2 200 osób, rok później — ponad 3 600, natomiast w 1986 r. — około 4 500. Stale też wzrasta liczba przyjazdów (a także przejazdów tranzytowych) obywateli państw kapitalistycznych. Ogromna większość wyjazdów rodaków na Zachód oraz przyjazdów cudzoziemców z Europy Zachodniej do naszego województwa ma charakter rodzinny, towarzyski i turystyczny. Niektóre podróże wykorzystywane są jednak do zadań wywiadowczych, a zwłaszcza zbierania i przekazywania informacji potrzebnych ośrodkom wywiadowczym oraz dywersji polityczno-ideologicznej na Zachodzie. Służba Bezpieczeństwa Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Przemyśle dysponuje wieloma takimi przykładami.

Szczególnie korzystną bazą informacyjną i werbunkową stanowią Polacy przebywający w obozach dla uciekinierów z naszego kraju. Pracownicy wywiadu — ulokowani w nich pod szyldami różnych instytucji (w tym charytatywnych) — drogą ankiet, wywiadów, rozmów, selekcyjną osoby do aktywnego zainteresowania wywiadowczego. Od wytypowanych wymuszają — drogą perswazji, zastra-

Meandry złudzeń



szania, szantażu i obietnic — informacje potrzebne wywiadom. O przykładach takich działań mówi oficer kontrwywiadu SB WUSW w Przemyśle:

— Przemyslanin, który pod koniec pierwszej połowy lat osiemdziesiątych, przebywał w obozie dla uciekinierów w jednym z państw Europy Zachodniej, poddawany był — z uwagi na atrakcyjność wywiadowczą swojej osoby — intensywnym przesłuchaniom. Pytania dotyczyły problematyki obronności naszego województwa, sytuacji gospodarczej i społeczno-politycznej. Żądano też od niego informacji charakteryzującej osobę związane zawodowo z resortem obrony narodowej. W celu ich uzyskania przesłuchiwanemu składano obietnicę prawnego zalegalizowania pobytu w obcym państwie i wydania zgody na podjęcie stałej pracy. Rzeczywistość okazała się inna — naiwnego, młodego przemyslanina (gdy powiedział co wiedział) wydano z kraju, z którym wiązał pewne nadzieje życiowe.

Inny przykład. Mieszkaniec z okolic Jarosławia marzył o szybkim wzbogaceniu się. Najlepiej oczywiście na Zachodzie. Wyjechał więc do jednego z państw skandynawskich, a stamtąd przedostał się do innego kraju Europy Zachodniej. Zgłosił się do obozu dla uchodźców politycznych, gdzie był

przesłuchiwany przez pracowników wywiadu. Efektem tego był werbunek do współpracy i przeszkolenie w ośrodku wywiadu NATO. Obywatela tego (zaopatrzonego w znak rozpoznawczy służący do nawiązania kontaktu z wywiadem, który go zwerbował) skierowano do pracy w charakterze marynarza. Kilkakrotnie wpływał do polskich portów (oczywiście mając fałszywe dokumenty) i realizował zadania wywiadowcze. Nawiązane kontakty w Polsce wykorzystywał do ściągania i przyjmowania w swoim miejscu zamieszkania (jedno z głównych miast portowych Europy Zachodniej) obywateli polskich, wskazanych mu przez swych mocodawców. Jego działalność szpiegowska była jednak od dawna rozpoznawana i dokumentowana przez SB WUSW w Przemyśle. Rezultatem tych działań było aresztowanie agenta i postawienie go przed sądem.

Kolejny przykład. Przemyslanin, który w stanie wojennym wyemigrował na Zachód, przebywał w kilku obozach dla uchodźców politycznych. Po wielu przesłuchaniach, w zamian za udzielanie informacji, otrzymał azyl polityczny, zasiłek i prawo do zatrudnienia. Przebywając w obozach, w których panowały bardzo trudne wa-

(Dokończenie na str. 6)



Wesoło, choć bez słońca

W nocy lało jak z cebra. Nic więc dziwnego, że organizatorzy przygotowujący blok imprez plenerowych z okazji ŚWIĘTA CZYTELNIKÓW „ZYCIA” oraz SWIATOWEGO DNIA TURYSTYKI pełni byli obaw, czy kapryśna aura nie pokrzykuje wszystkich szyków. Na szczęście niedzielny poranek, aczkolwiek pochmurny, nie zmusił ludzi do pozostania w mieszkaniach. Przemyski rynek oraz inne miejsca gdzie organizowano imprezy, szybko zapełniły się tłumem.

Pierwsi zaakcentowali swoją obecność handlowcy (WPHW, PSS „Spolem”, PP „Dom Książki”, Centralna Składnica Harcerska, WZGS, RSW „Prasa-Książka-Ruch”, „Igiłopol”, Wojewódzka Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska) wystawiając na płycie rynku liczne stoiska cieszące się — jak zawsze — dużym powodzeniem. Czynne też były okoliczne sklepy, a także przedterminowo uruchomiony bar „Przemysław”.

Dużym magnesem dla przybyszów była zaimprovizowana gospoda ludowa; z piwem, a także, oraz — nie tylko ludowymi — przysmakami (w tym, na ogół mocno już zapomnianą, golonką). Gospoda — „zbudowana” pod egidą WZGS przez gminne spółdzielnię „Samopomoc Chłopskiej” w Żurawicy, Medyce, Orlich i Przemysłu — rozlokowała się za plecami posagowego wieszaka Adama.

Ciekawą oprawę plastyczną Święta Czytelników „Zycia” zapewnili — w czynie społecznym — pracownicy Dekoratorni PSS „Spolem”, kierowanej przez Romana Taworskiego.

Główną atrakcją niedziel był występ na rynkowej estradzie. Prowadzący konferansjerkę, nasz redakcyjny kolega Jan Miszczyk i Mieczysław Nyzek z przemyskiego Oddziału „Nowin” (który poświęcił niedzielę dla święta „konkurencji”), dbali o to, by pogodzić w harmonijną całość, zarówno prezentacje zespołów estradowych jak i przewidziane w programie konkursy. Liczne zgromadzona publiczność obejrzeć mogła opisy Przemyskiej Kapeli Podwórkowej, Dziecięcego Zespołu Tanecznego „Koral” z WDK, Zespołu Tanecznego „Ekrol” z Łańcuta, Kapeli Ludowej Rodziny Pudelków z Siedleczki, a także posłuchać wywiadów z dyrektorem Rzeszowskiego Wy-

dawnictwa Prasowego Józefem Krajukiem, znanym przemyskim pedagogiem i muzykiem Włodzimierzem Steciakiem oraz popularyzatorem historii i turystyki Janem Rożańskim.

Przerwykami estradowych występów były liczne konkursy. Konkurs wiedzy o „Zyciu Przemyskim” wygrał Józef Katan, rywalizując ze specjalnie na tę okoliczność przybyłym sympatykiem naszego tygodnika z Przedmieścia Dubieckiego. Znalazło się też kilku czytelników, którzy dostarczyli na estradę archiwalne numery „Zycia” sprzed 20 lat. Program estradowy urozmaicony został nie zapowiedzianym wcześniej, zaimprovizowanym występem nieprofesjonalnej piasteczki Zofii Bess Jary wraz z partnerem. Dużym powodzeniem cieszył się dziecięcy konkurs rysunków na asfalcie, w którym ostatecznie wzięło udział kilku nastu (chętnych było znacznie więcej), przyszłych zapewne czytelników „Zycia”. W turystycznym konkursie wiedzy o Przemysłu największy aplauz zyskali: Tadeusz Picur, Tadeusz Wanat i — trzeci w tej rywalizacji — Władysław Mazur.

Niedzielne imprezy nie koncentrowały się, rzecz jasna, na samym rynku. Dzień Turystyki (światowy — jak informował tytuł) zobowiązywał do turystycznych eskapad. Znalazło się wystarczająco dużo chętnych, aby sfinalizować kilka gratisowych wycieczek autokarami

„Orbis”, PZMot-u, WPT „San”, PTTK i „Gromady”, pilbownych społecznie przez przewodników Oddziału Wojewódzkiego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

Ponadto ciekawa osobliwością były na nadszańskie plaży trzy rumaki ze Stadniny Koni w Stubnie, na których odważni mogli się zapoznać z podstawami hippiki. Chętnych do tej próby, szczególnie wśród najmłodszych, nie brakowało. Na cyrkowym placu przedstawicieli Automobilklubu Przemyskiego zorganizowali konkurs sprawnościowy dla użytkowników dróg oraz konkurs ze znajomości przepisów ruchu drogowego.

We wszystkich tłumnie odwiedzanych miejscach nie zabrakło harcerzy, którzy w tym dniu kończyli ogólnopolski zlot najaktywniejszych zastępów drużyn śródomiastowych — laureatów współzawodnictwa „Harcerze współzawodnicząmi osiedla”.

W plenerowej, niedzielnej imprezie wyraźnie zaakcentowały swoją obecność plastycy. W galerii „pod chmurką”, ufną w sprzyjającą aurę, sprzedawali swoje prace członkowie Klubu Plastyka Nieprofesjonalnego przy WDK. W oddzieniach obejrzeć można było plastyczną propozycję Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury. W innej pierzei rynku rozgłosiło się Biuro Wystaw Artystycznych oferując w zupełnie okazjonalnej (bo na cel społeczny

przeznaczonej) cenie, prace Tadeusza Nuckowskiego, Henryka Cebuli i Edwarda Kmiecika. Dwaj ostatni smaż z tamów „Zycia”, udostępniali swój talent i umiejętności „na żywo” wykonując szereg portretów i karykatur — symboliczne honoraria przeznaczyli na konto budowy krytej pływalni w Przemysłu. Pod tym samym hasłem przeprowadzona zostanie aukcja prac ofiarowanych przez członków Klubu Plastyka Nieprofesjonalnego przy WDK. W wyniku tych wszystkich akcji konto budowy pływalni wzbogaciło się o ok. 25 tysięcy złotych.

Cierpliwość łagodnej początkowo aury, w końcu się wyczerpała. W pełni przygotowany do występu przemyski Big-Band już na estradzie nie wyszedł, podobnie jak i Kapela Bałkańska, Zespół Pieśni i Tańca „Przemysł” oraz popularny „Sex Blue Psychotance Orchestra” z Krasnegostawu. Główni organizatorzy przeglądu — WDK, MOKO oraz Wydział Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Miejskiego, musieli uznać wyższość siły przyrody.

Plenerowy cykl imprez mógł dojść do skutku dzięki ofiarnej pracy wielu osób i licznych instytucji. Wszystkim w imieniu Czytelników „Zycia” dziękujemy (do tematu powrócimy zresztą za tydzień).

(23)

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



JAROSŁAW

Miejski Ośrodek Kultury

7 X, godz. 18 — Spotkanie w Klubie Numizmatyka.
9 X, godz. 18 — DKK „Impuls” — film prod. ZSRR pt. „Jwan Łopszyn”.
10 X, godz. 16 — Spotkanie w Klubie Seniora.
„Wystawa akwarystyczna”.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

8 X, godz. 17 — Otwarcie wystawy pt. „Motywy militarne w exlibrisie” (z kolekcji Józefa Tadeusza Czożnyki).
13 X, godz. 17 — Z cyklu: „Religie świata” wykład Kazimierza Banka z UJ w Krakowie nt. „Judeizm” — tradycja wedyjska i bromińska”.
Wystawy: „Rysunek i malarstwo Janusza Cywickiego”; „KMPIK okiem fotoreportera”; „Prace Andrzeja Kubata”.
„Motywy militarne w exlibrisie”.

Kino „Westerplatte” (seanse: 1 o godz. 15.30, następnym o 17.30 i 19.30).

7 X — „Misja specjalna” (USA, 19).
8-10 — „Życie wewnętrzne” (pol., 19).
11 X — „Misja” (ang., 19).

LUBACZÓW

Miejski Ośrodek Kultury

7 X, godz. 14 — Akademia z okazji 43 rocznicy powstania MO i SB. W programie zespół „Istebki”.
8 X, godz. 17 i 19 — Warszawa da się lubić — program estradowy w wykonaniu orkiestry z Chmielnej.
10 i 11 X, godz. 18 — Dyskoteka dla młodzieży.
Wystawa regionalna twórców plastycznych.

Kino „Melodia” (seanse: godz. 11 i 13, niedziela godz. 15)

7 X — „Komedianci” cz. I „Ulica złoczystych” (fr., 15).
8-9 X — „Komedianci” cz. II — „Romans bajaca” (fr., 15).
10-11 X — „Dotknięcie medycy” (ang., 18).
13 X — „Weryfikacja” (pol., 15).

PRZEMYŚL

Wojewódzki Dom Kultury

8 X, godz. 14 i 15.30 — Dziecięcy zespół taneczny „Koral”.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

10 X, godz. 11 — Wystawa fotograficzna z okazji Dnia Wojska Polskiego.
13 X, godz. 17 — Inauguracja kursów języków obcych z częścią artystyczną.
„Fotoserwis KMPIK”.

Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej

Wystawy: Filatelistyczna z okazji 320 rocznicy powstania poczty w Przemysłu; „Obrazy Józefa Malczewskiego” (ze zbiorów Galerii Obrazów we Łwowie).

Klub Techniki ZA „Mera-Polina”

7 i 9 X, godz. 17 — Klub Brzoza Sportowego.
8 i 13 X, godz. 17 — zalecia wokalisty-ruchowe dzieci.
9 X, godz. 17 — Szkółka szachowa dla dzieci.
9 i 13 X, godz. 17 — Sekcja szachowa.

Kino „Roma” (seanse: godz. 17 i 19).

7 i 8 X — „Tan Sitong” (chiń., 15).
7 i 8 X — „Cudowna czapczka” (CSRS, b.o., seans D).
9-10 X — „Obywatel Kane” (USA, 15).
11-13 X — „Powrót do przyszłości” (USA, 13).

Kino „Baltyk” (seanse: godz. 16 i 18 i 20).

7-11 X — „Wielka draka w Chłistkiej Dzielniczy” (USA, 13).
7-11 X — „Cudowne dziecko” (pol.-kan., b.o., seans D).
12-13 X — „Prywatne śledztwo” (pol., 13).

PRZEWORSK

Miejski Ośrodek Kultury

7 X, godz. 16 i 18 — „Warszawa da się lubić” — program rozrywkowy w wykonaniu kapeli z Chmielnej (sala w.d.).
8 X, godz. 17 — Spotkanie w kole filatelistów (sala nr 9).
Wystawy: „Etiopia — niedziele przeszłości” — fotogramy (organizator TKKS).

Kino „Warszawa” (seanse: godz. 15, 17 i 19).

8-9 X — „Fala” (pol., 15).
11-13 X — „Mewy” (pol., 15).



Warunki pracy i życie robotników w centrum uwagi partii

Decydujące znaczenie dla warunków życia rodzin robotniczych ma poziom ich realnych dochodów, sytuacja mieszkaniowa, zdrowotna i dostępność oświaty dla dzieci robotniczych.

W latach 80., w wyniku głębokiego załamania gospodarczego, pogorszyły się materialne warunki życia społeczeństwa, w tym robotników. Ok. 20 proc. rodzin robotniczych żyje obecnie w warunkach zbliżonych do minimum socjalnego.

Pogłębiły się rozpiętości w sytuacji materialnej między robotnikami. Wzrosło zróżnicowanie płac i dochodów na rodzinę. Tendencja ta zaznacza się od 1980 roku i jest wynikiem wzrostu udziału robotników w przedsiębiorstwach wysokich płac i dochodów. Drugim czynnikiem różnicującym ich dochody jest przynależność branżowa, tzn. zwiększające się rozpiętości wynagrodzeń pomiędzy przedsiębiorstwami i branżami. Zmniejszył się również stopień opłacania pracy wymagającej wyższego wykształcenia na korzyść pracy fizycznej. Wpływ na wielkość dochodów ma także fakt zamieszkania w określonym makroregionie kraju.

Wg badań przeprowadzonych w Akademii Nauk Społecznych, około połowa robotników mieszka w warunkach przeciętnych. Najlepszą sytuację mieszkaniową posiadają robotnicy przemysłowi, a najgorszą — magazynowi i przeładunkowi. Podobnie robotnicy przemysłu chemicznego i spożywczego, produkcji materiałów budowlanych oraz niewykwalifikowani pracownicy fizyczni żyją najczęściej w trudnych warunkach.

Od 1978 roku warunki pracy robotników uległy pewnemu pogorszeniu, m. in. na skutek zużycia parku maszynowego i niedostatku postępu technologicznego, według GUS — 1,5 mln osób, a wg Państwowej Inspekcji Pracy — 2,3 mln osób (dane za 1983 rok) pracowało w warunkach przekroczenia norm dopuszczalnych dla zdrowia, co trzecia z tych osób narażona była na działanie 2 lub więcej czynników chorobotwórczych jednocześnie. Ze względu na stan zdrowia ponad 100 tys. pracowników nie jest w stanie dożyć do wieku emerytalnego i przechodzi na renty inwalidzkie (w tym ok. 5 tys. z tytułu chorób zawodowych).

W 1985 roku na każde 10 tys. osób zatrudnionych, pracowało w warunkach szkodliwych dla zdrowia: w przemyśle metalurgicznym — 3257 osób, w węglowym — 2438 osób, w drzewno-papierniczym — 1846, w leśnictwie — 1613 osób. Wg danych GUS — 65,6 proc. wszystkich wypadków przy pracy wynika z winy pracownika, a tylko 23,5 proc. z powodu złej organizacji pracy. Natomiast wg danych Centralnego Instytutu Ochrony Pracy aż 39,2 proc. wypadków wynika ze złej organizacji pracy, 32,2 proc. z przyczyn technicznych, a tylko 24,5 proc. z winy pracowników.

Z danych GUS wynika jednak, że następuje poprawa stanu bezpieczeństwa i higieny pracy. Zmniejsza się ilość wypadków przy pracy. W 1986 roku było ich o 2 proc. mniej niż w 1985 r. Zmniejszenie dotyczy wszystkich rodzajów wypadków: śmiertelnych o 11 proc., inwalidzkich o 6 proc., powodujących 1-3-dniową absencję o 5 proc., 4-28-dniową — o 2 proc. i powyżej 29 dni — o 1 proc. mniej. Systematycznej poprawie ulega

dyscyplina pracy, zmniejsza się absencja chorobowa pracowników. Dziś jest ona mniejsza niż w NRD i CSRS oraz niektórych krajach kapitalistycznych. Jest to wynik funduszu motywacyjnego w zakładach.

Niekorzystnym objawem jest natomiast zmniejszenie się udziału robotników w procesie korzystania z dóbr kultury. Robotnicy z wykształceniem nie wyższym od zasadniczego zawodowego, poprzestają na edukacji wyniesionej ze szkoły. Z badań Instytutu Kultury wynika, że w 1985 roku systematyczny kontakt z książką miało niespełna 60 proc. robotników (w 1972 r. ponad 63 proc.), do kina chodziło niewiele ponad 57 proc. robotników (w 1972 r. — 62 proc.), przynajmniej raz w roku było w teatrze i operetce ok. 10 proc. robotników (w 1971 r. — 26 proc.).

W środowisku robotniczym istnieje 65 kół Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury zrzeszających ok. 3 tys. członków, w tym 1700 robotników. Część kół działa w zakładach pracy. Obserwuje się zainteresowanie robotników tą formą aktywizacji kulturalnej, nie jest to jednak zjawisko powszechne. Np. w woj. przemyskim stowarzyszenie to skupia 47 osób, w tym 30 proc. robotników.

★

Procesy i problemy przedstawione wyżej odnoszą się również, a czasami występują jeszcze jaskrawiej, do województwa przemyskiego. Robotnicy stanowią bowiem i u nas podstawową grupę pracowników (63,3 proc. ogółu zatrudnionych), a 74,7 proc. zatrudnionych — w sferze produkcji materialnej. Najwięcej stanowisk robotniczych jest w przemyśle transportie (83,5 proc.) i przemyśle (80,8 proc.). W 25 największych zakładach województwa pracuje 15,5 tys. robotników (75,1 proc. ogółem). Najwięcej robotników zatrudniają: „Jarlan” — 87,8 proc. załogi, Zakłady Wyrobów Galanterijnych w Lubaczowie — 87 proc., Huta Szkła „Jarosław” — 86,8 proc. Najniższy wskaźnik występuje w „Faninie” — 70,8 proc. i PZZ — 67,5 proc.

Stawia to przed administracją zakładów, organizacjami partyjnymi, samorządami i związkami zawodowymi — wielkie zadania w dziedzinie formowania postaw społecznych i świadomości ludzi pracy, a przede wszystkim stałej poprawy warunków pracy i życia.

Praca polityczna i ideowo-wychowawcza wśród załóg pracowniczych powinna prowadzić do upowszechnienia wartości socjalistycznego wzorca osobowego, wspierania programu przyspieszonego rozwoju społeczno-gospodarczego kraju, kształtowania zaangażowanych postaw obywatelskich załóg.

Zagadnienia związane z kondycją załóg pracowniczych w przedsiębiorstwach województwa, stanem pracy ideowo-wychowawczej z załogami, a zwłaszcza robotnikami są bardzo szerokie i skomplikowane. Wkrótce staną się one przedmiotem debaty Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Przemysku. Wypracowane wnioski będą mieć wpływ na intensyfikację pracy wszystkich podmiotów życia politycznego i państwowego na rzecz dalszej poprawy warunków pracy i życia robotników.

JERZY KIELTYKA

Tu lepiej, tam gorzej

Na ostatnim Plenum WK ZSL zastanawiano się m. in. nad tym, co należy zrobić, aby nasze rolnictwo było jeszcze bardziej wydajne, by zahamować odpływ ludzi ze wsi („nie zmuszamy jednak nikogo do pozostawiania na wsi, ale stwarzamy takie warunki, aby zachęty były zbędne”), by zwiększyć dostawy środków produkcji. Oczywiście, w krótkiej informacji nie sposób zawrzeć wszystkich głosów i wniosków — z konieczności więc zasygnalizujemy tylko niektóre.

◊ W rolnictwie indywidualnym pracuje w województwie ponad 79 tys. ludzi. Najliczniejszą grupę (33,7 tys.) stanowią osoby w wieku 40—59 lat, ale drugą pod względem liczebności (23,3 tys.) tworzą ludzie powyżej 60 lat. W gminie Fredropol np. ponad 50 proc. właścicieli gospodarstw ma 51—60 lat, a tylko zaledwie 17 proc. rolników nie przekroczyło trzydziestki, 60 proc. mieszkańców gminy (rolniczej przecież) pracuje także poza rolnictwem (druzawodowcy). Według szacunków, w najbliższych 10 latach liczba pracujących w gospodarstwach indywidualnych województwa zmniejszy się o ok. 20 tys. ludzi.

◊ Ubytek rak do pracy można zastąpić m. in. zwiększoną podażą coraz doskonalszych środków produkcji. Ale z tym różnie bywa — rolnictwo dotkliwie odczuwa brak nawozów, ich dostawy są nieterminowe. W planie społeczno-gospodarczym województwa założono, że w 1990 r. poziom nawożenia wyniesie 180 kg NPK/ha, czyli tyle, ile w połowie lat siedemdziesiątych. W ub. r. zużyto ok. 156 kg NPK/ha. Podobnie jest ze środkami ochrony roślin (w 1981 r. było ich 529 ton, a w ub. r. zaledwie 388 ton), to samo dotyczy wielu asortymentów maszyn rolniczych.

◊ Istotną barierą uniemożliwiającą uzyskiwanie przez rolnictwo jeszcze lepszych efektów jest jego rozdrobnienie. Średnia wielkość gospodarstwa w województwie nie może osiągnąć nawet 4 ha (we wspomnianej już gminie Fredropol ponad 51 proc. z nich liczy 2—5 ha). Nadal nie są do końca realizowane postanowienia dwóch uchwał: o scaleniu gruntów i aktywizacji rolnictwa na terenach górskich. W latach 1975—85 przez

zasoby Państwowego Funduszu Ziemi przeszło prawie 41 tys. ha gruntów. W tym okresie rolnicy indywidualni nabyli zaledwie 6840 ha. Pożądane zatem wydaje się być uelastycznienie przepisów dotyczących obrotu ziemią i scalen.

Mimo wszystko w minionych latach zanotowano też znaczny postęp w wielu dziedzinach rolnictwa. Sporo np. środków przeznaczonych na kompleks żywnościowy. W „Pomoni” uruchomiono linię do produkcji koncentratu jabłkowego (w br. pewno się ona nie napracuje). Już wkrótce oddana będzie do użytku (po modernizacji) ubojnia koni i owiec w Radymnie. Powoli, ale jednak zwiększa się baza magazynowa zbóż (obecnie ok. 63 tys. ton) i potencjał suszarni (aktualnie ok. 1,4 tys. ton na dobę). W najbliższych latach przewiduje się wybudowanie 28 magazynów i 16 suszarni. Budowany jest zakład mleczarski w Przemysku (ma być oddany do użytku w 1991 r.), przygotowywana jest budowa mleczarni w Jarosławiu. A tak na marginesie — tylko w latach 1985—87 pogłowię krów w Przemysku zmniejszyło się o 14,7 tys. sztuk.

Oczywiście, to tylko kilka z problemów, o których dyskutowano na plenum. Sporo spraw poruszonych w trakcie obrad znalazło się w notisie — uczestniczącego w posiedzeniu — wiceministra rolnictwa, leśnictwa i gospodarki żywnościowej KAZIMIERZA DUNAJA.

W przyjętej uchwale zwrócono uwagę m. in. na konieczność dalszej konsekwentnej realizacji programu rozwoju rolnictwa uchwalonego na wspólnym Plenum KW PZPR i WK ZSL w styczniu ub. r. Potrzebne jest pełne wykorzystywanie nakładów inwestycyjnych przeznaczonych na melioracje, zaopatrzenie wsi w wodę oraz na przemysł rolno-spożywczy. Czuwać nad tym powinny m. in. ludowcy — radni i działacze samorządów. WK ZSL wyraził również niepokój z powodu niedostatecznych dostaw środków produkcji dla rolnictwa oraz dekapitalizacji majątku przedsiębiorstw budownictwa rolniczego oraz melioracyjnego.

(ed)

Usługi na cenzurowanym

Problematyka drobnej wytwórczości była przedmiotem wspólnego posiedzenia KW PZPR i WK SD w lipcu 1983 r. W wrześniu ub. roku na sesji WRN, radni zapoznali się ze stopniem wykonania 3-letniego programu i przyjęli uchwałę w sprawie rozwoju drobnej wytwórczości i usług na tej 5-latkę. Jak w praktyce wygląda jej realizacja po pierwszym roku?

Mimo iż ilość zakładów rzemieślniczych zwiększyła się, to jednak niepokój budzi spadek tempa przyrostu ilościowego placówek nieuspołecznionych, specjalizujących się np. w branżach włókienniczej, odzieżowej, materiałów budowlanych, chemicznej i metalowej. Również z jakością niektórych wyrobów bywa nie najlepiej, co w konsekwencji może doprowadzić do likwidacji części zakładów, gdyż nie wytworzą one konkurencji. W niedostatecznym stopniu rozwijane są także usługi preferowane, chodzi m. in. o naprawę sprzętu radiowo-telewizyjnego i artykułów gospodarstwa domowego, a także szewstwo, określane mianem zawodu na wymarcu. Może należałoby zastosować skuteczniejsze bodźce ekonomiczne?

Są także pozytywne tendencje. Można do nich zaliczyć m. in. rozwój sieci zakładów związanych z obsługą rolnictwa i gospodarki komunalnej oraz ponadplanowy wzrost produkcji eksportowej.

O uwarunkowaniach dalszego rozwoju drobnej wytwórczości w Przemysku dyskutowano na plenum Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego. W referacie Prezydium WK, który przedstawił jego przewodniczący Franciszek Herman, a także w stanowisku zespołu doradczego WK SD ds. polityki gospodarczej i w czasie dyskusji — sporo miejsca poświęcono przyczynom hamującym dynamiczniejszy rozwój drobnej wytwórczości

(m. in. poziom dostaw surowców i materiałów wciąż nie nadąża za planowanym przyrostem produkcji) i możliwościom ich pokonywania. Pilnym zadaniem stały się modernizacja i odtworzenie produkcyjnego majątku trwałego drobnej wytwórczości — służyć temu powinny dogodne warunki kredytowania zamierzeń z tym związanych. W większym stopniu należałoby również wykorzystywać lokalne bazy surowcowe w zaopatrzeniu rzemieślni. Dużą rolę do spełnienia mają także terenowe organy administracji państwowej, m. in. w odbudowie rozwoju przedsiębiorstw przemysłu terenowego, a proces ten — na co zwrócono uwagę — przebiega u nas w zbyt wolnym tempie.

W podjętej uchwale plenum wyraziło zaniepokojenie z powodu nie najlepszej sytuacji w zakresie usług oraz wytyczyło zadania dla instancji stronnictwa i jego członków, zmierzających do nadrobienia zaległości na tym odcinku. Zwrócono się także z wnioskiem do kierownictw terenowych organów administracji państwowej o stosowanie w szerszym zakresie ulg i zwolnień podatkowych dla jednostek świadczących usługi bytowe dla ludności. Plenum przyjęło również do akceptującej wiadomości informację wojewody (przedstawiła ją wicewojewoda Maria Marszał) na temat przedsięwzięć zmierzających do dalszej realizacji programu rozwoju drobnej wytwórczości i usług, z zastrzeżeniem, że wnioski zawarte w informacji wymagają konkretnego rozpracowania, by można było przeciwstawić się negatywnym tendencjom.

W plenum wziął udział m. in. Adam Langer, przewodniczący Centralnej Komisji Rewizyjnej SD.

(woj)

Kiedy ruszy budowa przychodni

Panuje pogląd, nie pozbawiony racji, że w Przemyslu niezmiernie trudno o postęp. Nawet sprawy ważne dla miejscowej społeczności, o średnim stopniu trudności realizacji, przybierają zwykle rozmiary monstrualnego problemu, którego rozwiązanie pochłania niepotrzebnie o wiele za dużo czasu, ludzkiej aktywności itp. Wielokrotnie dochodziło nawet do tego, że w wyniku indolencji zmarnotrawiono cenne inicjatywy w samym zarodku.

BUDOWIE PRZYCHODNI ZWALCZANIA UZALEŻNIEN W PRZEMYSŁU WIĘCEJ DO TEJ PORY MÓWIONO NIŻ FAKTYCZNIE ZROBIONO, BY RUSZYĆ SPRAWĘ Z MIEJSCA. W ten sposób zmarnowano kilka lat. Papierkowa robota ruszyła w połowie stycznia ubiegłego roku. 13 stycznia Zarząd Inwestycji Służby Zdrowia i Opieki Społecznej wystąpił z pismem do Wydziału Planowania Przestrzennego, Urbanistyki, Architektury i Nadzoru Budowlanego Urzędu Wojewódzkiego o wskazanie lokalizacji pod budowę tejże przychodni. Mimo licznych ponaśleń telefonicznych i pisemnych, stosowny dokument został sporządzony dopiero na początku grudnia zeszłego roku. W tym miejscu rodzi się pytanie: czy musiało to trwać aż tak długo? Po dwóch miesiącach (też chyba można było szybciej) ZISZIOS rozstał oferty ze zleceniem na opracowanie dokumentacji technicznej do kilku biur projektowych. Za najbardziej korzystne uznano warunki opracowane przez Biuro Projektów Budownictwa Wiejskiego w Przemyslu, które opracowywało dokumentację techniczną na identyczną placówkę służby zdrowia,

jaką niedawno przekazano do użytku w Lubaczowie. Wykonawcą robót budowlanych miało być — jak wynika z telefonicznych ustaleń — lubaczowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego, z którym dogadano się dopiero na początku sierpnia. Ustalono: co, kto i kiedy, wstępnie uzgodniono również technologię wykonawstwa.

Niestety, terminy sobie, a życie sobie, bo lokatorki domu przy ul. Koźmiana 27 nie chciały nawet podejmować rozmów na temat wyprowadzenia się w inne miejsce. Zdecydowano się więc przesunąć o kilka metrów lokalizację przychodni, z pominięciem domu przy ul. Koźmiana 27. Takie rozwiązanie budowlanym skomplikuje nieco prowadzenie robót, ale mimo wszystko, lepsze już takie wyjście, a niżeli zupełna stagnacja.

Kolejne bariery, to 4 mieszkania dla wykwaterowanych rodzin oraz wykup terenu. Wiceprezydent Przemysla mówi prost: — **Mieszkań nie mamy. Zresztą, nie jesteśmy inwestorem i nie my powinniśmy się troszczyć o mieszkania zastępcze.** Podobnie ma się sprawa z terenem. Przecież w grę wchodzi kilkadziesiąt milionów złotych! Skąd my je weźmiemy w tym roku, skoro nie planowaliśmy tego wydatku?

Na ten rok z Funduszu Narkomanii przyznano na budowę wspomnianej przychodni 30 mln zł.

— **Tych pieniędzy absolutnie nie wolno przeznaczyć na wykup terenu** — mówi lekarz wojewódzki. — **Już w zeszłym roku powinniśmy otrzymać przygotowany plan pod budowę. Te sprawy muszą być widziane przez władze miasta w ujęciu perspektywicznym, bo ciągle będziemy się spotykać z taką sytuacją, jaką mamy teraz: jest wykonawca i dokumentacja, są pieniądze — i co dalej?**

I bądź tu mądry, każdy ma coś na swoje usprawiedliwienie. W Przemyslu trudno jakoś o znalezienie wspólnego języka.

(woj)

Udane targi dla spółdzielców z Ostrowa

Z pomyslnymi wiadomościami wrócił z Targów Poznańskich — Jesień '87 kierownik przetwórnicy owocowo-warzywnej Spółdzielni Rolniczo-Hodowlanej w Ostrowie k. Przemysla Józef Rejman. Oferta tej spółdzielni cieszyła się bowiem dużym zainteresowaniem ze strony handlowców. Prawdziwą furorę zrobili pikle warzywno-grzybowe w cenie 160 zł za słoik o pojemności 0,7 l. Na IV kwartał br. zakontraktowano ich 100 ton. Głównymi odbiorcami będą jednostki handlu uspołecznionego w Warszawie, Łodzi, Krakowie oraz na Dolnym i Górnym Śląsku. Dużym wzięciem cieszyły się również ogórki konserwowe — sprzedano blisko 200 t. Na marginesie warto odnotować, że spółdzielnia w Ostrowie wyeksportuje w tym roku do Czechosłowacji 50 ton ogórków. Kiepski urodzaj na owoce sprawił, że również kompoty sprzedano od ręki, będzie ich jednak o połowę mniej niż w latach o najobfitszej podaży, kiedy to produkowano ich po ok. 200 ton. Okazuje się, że nie będzie kłopotu ze zbytem nawet przecieru pomidorowego, gdyż w innych rejonach kraju pomidory nie obrodziły (długotrwałe deszcze spowodowały masowe psucie się owoców).

Jakie będą tegoroczne ceny wyrobów pochodzących z SRW w Ostrowie?

— **Są podporządkowane prawom rynku, wynikającym z popytu i podaży** — mówi prezes spółdzielni Tadeusz Błaszczyszyn. — **Np. cena ogórków konserwowych będzie taka sama jak w zeszłym roku, czyli po 220 zł za słoik o pojemności 0,9 l. Natomiast soki wysokosłodzone podrożały dwukrotnie. Dlaczego? Otóż m. in. w ub. roku za kilogram malin płaciliśmy 90 zł, a w tym — 180 zł. Słoik poprzednio kosztował 18 zł, a obecnie — 27 zł. Podrożały też wiecek. Musieliśmy kupić i przekazać na konto producenta 1700 dolarów jako wkład dewizowy, lecz z pokrywkami wciąż krucho. Ostatnio brakuje także... octu, pieprzu i ziela angielskiego. Uważam, że nadal nie wykorzystana jest w pełni możliwość prowadzenia handlu wymiennego z obwodem trowskim. Tam np. nie dopisał urodzaj na ogórki, my z kolei nie mamy pieprzu. Czy w takiej sytuacji nie byłoby wskazane przeprowadzenie wymiany kompensacyjnej? Na pewno korzyść byłaby obopólna.**

Prezes powiadomił nas ponadto, że spółdzielnia może odsprzedać ok. 50 tys. używanych, pełnowartościowych słoików (z wiecekami typu twist) o pojemnościach od 0,45 l do 0,9 l. Jedyna to okazja, by zaopatrzyć się w opakowania szklane, których w handlu nie uświadczy. Zakłady pracy mogą składać zamówienia zbiorowe bezpośrednio w spółdzielni.

(woj)

WPKM przed zimą

Co prawda mamy dopiero początek października, ale **WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ** przygotowuje się już do zimy. Ubiegłoroczna dowlodła bowiem, że nawet przy 30-stopniowych mrozach czerwone autobusy mogą kursować regularnie.

Podczas minionej zimy przemysłanie chyba nie mieli zbyt wielu powodów do utyskiwań na emkaesy: nie było większych problemów z uruchomieniem silników (zdał egzamin system elektryczny ich podgrzewania przed zapłonem), kierowano na trasy dodatkowo 10—15 wozów, na przystankach pojawiły się koksiki (będą się żarzyć i tej zimy, gdy temperatura spadnie — oby nie — poniżej 25 stopni Celsjusza).

WPKM ma już zgromadzony niezbędny zapas tzw. paliwa zimowego oraz gazu „Borygo”. Wszystkie autobusy jeździć będą na nowych oponach radialnych (w celu poprawy bezpieczeństwa nie będzie się używać bieżnikowanych). Postarano się też o ciepłą odzież dla pracowników warsztatu, bo przecież od nich w głównej mierze zależy sprawność taboru. A ma przedsiębiorstwo dobrych mechaników, np.: **Zbigniew Bednarski, Zenon Bębnowicz** (pracuje w firmie od momentu jej powstania), **Wiesław Bogusz, Janusz Dekutowski, Zdzisław Kurzawa, Władysław Dopart** (ten ostatni z ZKM w Jarosławiu).

Trzon załogi WPKM stanowią oczywiście kierowcy. Ich praca, wbrew temu co niektórzy sądzą, do lekkich nie należy — z reguły 10 godzin dziennie, przy 3—4 dniach wolnych w miesiącu. Wielu nowo przyjętych ceni sobie dyscyplinę, dobrą organizację, solidną pracę mechaników, ale po pewnym czasie... zmienia firmę. Przenoszą się tam, gdzie nie goni rozkład jazdy, gdzie za plecami nie zlorzezczy pasażer. Ale gdy ktoś przepracuje w WPKM rok — dwa, to z reguły wiąże się z przedsiębiorstwem już na długie lata.

Kierowcy, jako swego rodzaju elita w zakładzie, najczęściej zarabiają. W sierpniu np. wielu z nich otrzymało po 40 tys. zł, ale musieli spędzić „za kółkiem” prawie po 210 godzin. Największym wzięciem cieszą się u kierowców linie podmiejskie (można zaoszczędzić trochę paliwa, jazda jest spokojniejsza). Nie ma jednak żadnych przywilejów w przydzielaniu tras, bo zakładowy komputer dba o to, aby każdy jeździł na wszystkich liniach. Dość niechętnie biorą natomiast linię nr 7. Na niej, zwłaszcza wieczorem, spotkać można wielu pijanych, awanturujących się pasażerów (kiedyś nawet w autobusie tej linii pobito kierowcę i rewizora), nierzadkie są przypadki niszczenia siedzeń. Kilka jednak akcji przeprowadzonych przy udziale milicji sprawiło, że stała się ona spokojniejsza.

Mechanicy chętnie — w miarę możliwości — przekwalifikowują się na kierowców, ale nie ma przypadków odwrotnych. Ciągłe jednak są wolne miejsca w obydwu zawodach. Sytuację trochę ratuje szkoła przyzakładowa, lecz wielu absolwentów zahacza się w WPKM tylko do momentu służby wojskowej — po jej odbyciu wraca niewielu. Ci, którzy wracają, dołączają do starszych, doświadczonych kierowców. A tych, z wieloletnim stażem, jest sporo w WPKM. Należą do nich m. in.: **Jan Dulemba, Józef Fenik** (pracuje w przedsiębiorstwie 23 lat), **Jan Michno, Stanisław Partyka, Bronisław Żaczek** oraz **Jan Martynowicz, Roman Nowacki i Edward Przeplata** (trzej ostatni z ZKM w Jarosławiu). W październiku, zarówno ci doświadczeni, jak i ci z krótkim stażem, przejdą dodatkowe przeszkolenie — starsi tylko teoretyczne, młodszy także praktyczne. Dla wielu spośród tych ostatnich będzie to pierwsza zima za kierownicą autobusu, nauka zapewne więc się przyda.

(ced)



ZBIGNIEW BEDNARSKI



JAN DULEMBA



MARIAN FORYS



HENRYK JASKUŁA

Były porażki i sukcesy

Służbę w Milicji Obywatelskiej rozpoczął w 1958 roku. Po ukończeniu szkoły podoficerskiej w Pile, pełnił początkowo obowiązki posterunkowego MO w Strzyżowie i Frysztaku, a następnie, od 1963 r. — komendanta posterunku MO w Czudcu i Strzyżowie. Od 1974 r. pracuje w Przemysłu: w KMIP MO, KW MO, KM MO. W styczniu 1982 r. zostaje powołany na stanowisko zastępcy szefa do spraw polityczno-wychowawczych Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Przemysłu.

Tak w wielkim uproszczeniu można by zarysować dotychczasowy przebieg służby por. **KAZIMIERZA LENARTA**. Przelozeni i współpracownicy wyrażają się o nim w samych superlatywach: pracowity, zdyscyplinowany, koleżeński, uczynny. Słowem, jest wzorem do naśladowania w pracy zawodowej i działalności polityczno-społecznej (przez szereg lat pełnił różne funkcje w POP, KZ i w KM PZPR, obecnie jest lektorem KW i radnym MRN). Mimo iż stale przybywało mu obowiązków służbowych, wciąż podnosił swoje kwalifikacje ogólne i zawodowe. Ukończył szkołę oficerską MO i socjologię na Wydziale Prawno-Politycznym Akademii Spraw Wewnętrznych w Warszawie.

Swą wielokierunkową działalność wiceprezesa RUSW tak komentuje:

— Nie sposób wyobrazić sobie funkcjonariusza milicji czy służby bezpieczeństwa, który stałby z boku i biernie obserwował życie społeczno-polityczne środowiska. Byłoby to sprzeczne z charakterem, celem i zadaniami, jakie stawiane są przed każdym pracownikiem naszego resortu. Wykonujemy przecież służebną rolę wobec narodu i państwa.

Przez wiele lat zajmowałem się zwalczaniem przestępczości kryminalnej. Były porażki, ale na koncie jest też sporo sukcesów, o ile w ogóle można tak na przykład nazwać wykrycie i ujęcie groźnego bandyty lub włamywacza. Uważam bowiem, że o pełnym sukcesie można by mówić dopiero wówczas, gdyby w następstwie naszej działalności profilaktyczno-zapobiegawczej przestępczość zupełnie zanikła. W mundurze i po cywilnemu, zawsze koncentrowałem swą aktywność na problemach, które są mi najbliższe — czyniłem wszystko, aby wokół zagadnień związanych z bezpieczeństwem, ładem i porządkiem publicznym zgromadzić jak najwięcej ludzi dobrej woli i uzyskać ich poparcie dla naszej roboty.

Z bogatego, blisko 30-letniego życiorysu zawodowego, por. K. Lenart „odgrzebuje” kilka zagadek z zakresu kryminalistyki, które udało mu się rozwiązać, choć nie było to łatwe. Czy słyszał ktoś np. by człowiek niewinny, zdrowy na umyśle, przypisywał sobie popełnienie zbrodni? Jest to raczej mało prawdopodobne, ale...

— Przed kilku laty w poddunowskim lesie została zamordowana kobieta — wspomina por. K. Lenart. — Kiedy po okolicy wieść się o tym rozniosła, na Posterunek MO przyszedł mężczyzna i powiedział, że on jest sprawcą tego czynu. Skoro tak, to prokurator zastosował wobec niego areszt tymczasowy. Prowadzący śledztwo funkcjonariusze MO nie mogli jednak pogodzić się z przedstawionymi motywami zbrodni i nie za bardzo logiczny był opis przebiegu wydarzeń. Postawiono zatem tezę, że aresztowany nie jest zabójcą i pod dwóch tygodniach sprawa ruszyła znowu z punktu wyjściowego. Pewna, mało znacząca, informacja jednego z mieszkańców wioski naprowadziła grupę operacyjną na właściwy trop, w wy-

niku czego ustalono i zatrzymano mordercę „Ochotnika” natomiast trzeba było siłą wyprowadzić z aresztu Dłaczego przypisywał sobie popełnienie tak ohydny czyn? Otóż okazało się, że pałał do zmarłej kobiety głębokim uczuciem sympatii i doszedł do wniosku, że życie bez niej nie ma dla niego sensu.

Brałem również udział w akcjach, mających na celu ujawnienie sprawców zbrodni dokonanych ze szczególnych okoliczności...

W nocy z 9 na 10 sierpnia 1975 r. zamordowano proboszcza w Wyszatycach. Na miejscu zbrodni zjawili się wraz z innymi funkcjonariuszami służby kryminalnej oraz pionem dochodzeniowo-ślędczego. Nasza praca, trwająca 119 dni i nocy, dała w końcu pożądaną rezultat. Kiedy przekazywaliśmy drogą telefoniczną meldunki ze Szczecina, Gdańska, Mławy czy Poznania, zawsze przestrzegano nas: „tylko się nie spieszyć, bo pośpiech jest złym doradcą”. Krążyły wówczas różne komentarze na temat naszej pracy, niektórzy wręcz twierdzili, że sprawców znamy, lecz celowo nie chcemy ich ujawnić. Były to krzywdzące opinie. 30 listopada został ujęty i aresztowany w Poznaniu pierwszy z podejrzanych, zaś 4 grudnia koledzy z Gdańska i Katowic pojмали dwóch głównych — jak się później okazało — sprawców tej zbrodni. Jeden z nich został skazany na karę śmierci (została wykonana), pozostali na wieloletnie więzienie.

Innym znowu razem kierowałem grupą, która miała za zadanie ustalić zabójców nauczycielki muzyki (wydarzenie miało miejsce w Przemysłu). Z zebranych materiałów wynikało, że została ona uduszona, po uprzednim zadaniu kilku uderzeń młotkiem w głowę. Z zeznań świadków wynikało, że przed śmiercią ofiara rozmawiała z kobietą. Przyjeliśmy zatem tezę, że sprawcami nie by-



li mężczyźni, co się ostatecznie potwierdziło. Dobra znajomość środowiska przestępczego pozwoliła szybko ustalić faktyczne zbrodniarki — okazały się nimi dwie kobiety, w wieku 42 i 18 lat (ta ostatnia w 8 miesiącu ciąży), które popełniły ten ohydny czyn dla zdobycia kilku tysięcy złotych, jakie potrzebne im były na zapłacenie grzywny w sądzie.

Oto kolejny przykład z gatunku niecodziennych.

Przed kilku laty, w nocy z 6 na 7 października, w czasie, gdy w kasyne milicyjnej w Przemysłu trwała zabawa, po przeciwnej stronie ulicy dokonano włamania do sklepu „Jublera”. Złodziej zabrał wówczas 114 zegarków, ale nie dostał się do kart gwarancyjnych, które były przechowywane w sejfie... Na bazarze w Katowicach służba kryminalna zatrzymała mężczyznę, który handlował zegarkami pochodzącymi właśnie z tego włamania. Później okazało się, że wpadła gruba „ryba”. W przypływie szczerości przyznał się mi do popełnienia 49 włamań na terenie kraju oraz 7 w NRD, przy czym ostatnim łupem tego wytrawnego złodziejzaka stała się

zawartość... kasy pancernej zespołu adwokackiego w Katowicach. Dopiero po długich namowach udało się go namówić do ujawnienia tego faktu. Dłaczego niechętnie do tego wracał? Gdy obawiał się, że jak adwokat o tym się dowiedzą, to żaden z nich nie zechce go bronić. Mam satysfakcję do dziś, że potrafiłem takiego „rekina” nakłonić do wypowiadania się i oczyszczenia ze swej działalności przestępczej. Dostał w katowickim sądzie 12 lat.

Za dotychczasowe dokonania w pracy zawodowej i społecznej, por. K. Lenart został uhonorowany odznaczeniami państwowymi, resortowymi i regionalnymi, m. in.: Złotym Krzyżem Zasługi, złotą odznaką „Za zasługi w ochronie porządku publicznego”, odznakami „Zasłużony dla województwa rzeszowskiego”, „Przyjaciel dziecka”, „Zasłużony działacz ORMO” i wieloma innymi. 27 lipca br. znalazł się w gronie osób wpisanych do „Księgi zasłużonych dla miasta Przemysłu”.

W. WOJCIESZONEK

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Meandry złudzeń

(Dokończenie ze str. 1)

runki socjalno-bytowe, przemyślanin — wraz z innymi Polakami — wykonywany był do organizowania demonstracji i pikietowania polskich przedstawicielstw dyplomatycznych. Mimo prawnego usankcjonowania pobytu i wcześniejszych obietnic pracowników wywiadu, jego starania o mieszkanie i pracę po wyjściu z obozu skończyły się fiaskiem. Nie pomogły mu też liczne organizacje charytatywne. Po rocznej tułaczce, wyczerpany fizycznie i psychicznie, pozbawiony pomocy rodaków tam przebywających, powrócił (przy pomocy finansowej naszej ambasady) do kraju. Efektem szukania „szczęścia” na Zachodzie był... dłuższy pobyt w szpitalu. W opisywanym przypadku na uwagę zasługuje również i to, że obywatel ten z chwilą podjęcia decyzji o powrocie i po nawiązaniu kontaktu z ambasadą, był szczegółowo kontrolowany przez pracowników miejscowych służb specjalnych.

Ostatnio atrakcyjnymi kierunkami — jeśli można tak powiedzieć — uchodźstwa są Włochy i Hiszpania. Tam również funkcjonują obozy przejściowe, umożliwiające — ale tylko niektórym „podopiecznym” — dalszą emigrację.

W ubiegłym roku w obozie w miejscowości Latina (Włochy) pozostały 24 osoby z Przemyskiego. Średnia ich wieku — około 27 lat, w większości są to ludzie ze średnim wykształceniem, którym w kraju nie udało się powodzić.

Mimo tego, mit Zachodu i ciągła ideologiczna uprawiana przez środki dywersyjne zwabiają niedoswiadczonych życiowo ludzi do ucieczek z kraju. Z rozpoznania Służby Bezpieczeństwa WUSW w Przemysłu wynika, że osoby te poddawane są w obozach szczegółowym przesłuchaniom na tematy daleko przekraczające normalną procedurę obozową określoną przez ONZ. Niemal każdy przebywający tam Polak, jest szczegółowo indagowany odnośnie do odbywania służby wojskowej oraz lokalizacji obiektów wojskowych, a także miejsca pracy — zwłaszcza, gdy pracował w zakładzie produkującym dla potrzeb armii.

Sygnaly dotyczące stanowiska władz włoskich wobec uchodźców (zwłaszcza z Polski), nie odstraszały jednak niektórych rodaków, bowiem w dalszym ciągu odnotowuje się przypadki odmów powrotu do kraju i pozostawania we Włoszech, a także w Hiszpanii. W br. pozostało w tym kraju (konkretnie — w obozie w Madrycie) 12 osób z Przemysłu. Ich sytuacja i położenie jest analogiczne, jak tych w obozach we Włoszech. Dość szeroko donosiła o tym ostatnio prasa.

Niektórzy nasi obywatele mający paszporty, konsularne, a mieszkający stale w krajach kapitalistycznych, także są narażeni na działalność służb wywiadowczych tych państw. Zaznaczyć należy, że osoby te (z racji utrzymywanych kontaktów z krajem, znajomości poszczególnych środowisk społeczno-zawodowych, częstych przyjazdów do Polski) są atrakcyjne dla

tych służb. Mimo różnorodnych presji, sporadycznie tylko zdarzają się przypadki wchodzenia w kontakt z wywiadem. Przypadki te są znane SB, która jednakże — licząc na wycofanie się z tej niegodnej Polaka działalności — nie podejmuje drastycznych środków represji. Z niektórymi z tych osób prowadzi się rozmowy ostrzegawcze.

Zaakcentujmy — ogromna większość Polaków przebywających na stałe na Zachodzie jest lojalna wobec ojczystego kraju, pomimo rozmaitych form i środków nacisku. Np. w stosunku do jednego z byłych mieszkańców Przemyskiego (aktualnie zamieszkałego w Europie Zachodniej) fałszywy wywiad stosował różnorodne środki nacisku (szykany, zastraszanie — łącznie z groźbami pozbawienia życia) w celu wymuszenia zgody na współpracę. Po odrzuceniu tej oferty osoba ta, w wyniku działań inspirowanych przez wywiad, doznała wielu krzywd.

Polacy wyjeżdżają na Zachód, obywatele tamtych państw również odwiedzają nasz kraj. W wielu przypadkach obce wywiady wykorzystują te przyjazdy do zbierania informacji wywiadowczych, a także do obsługi agentów, finansowania działalności antysocjalistycznej, rozpoznawania możliwości przeprowadzenia operacji wywiadowczych i dywersyjno-wyrotowych.

W ostatnich kilku latach odnotowano szereg przyjazdów pseudoturystów, których zachowanie się zainteresowa-

nia i nawiązywane kontakty nie pokrywały się z deklarowanymi, a wręcz znamionowały prowadzenie działalności antypolskiej. Fakty te były i są skrupulatnie badane przez komórkę kontrwywiadu. Tu znów oddajmy głos wspomnianemu oficerowi.

— Z ujawnionych przypadków na uwagę zasługują m. in. penetracje wywiadowcze jednostek i obiektów wojskowych oraz gospodarczych i szlaków komunikacyjnych, a także rozpoznawanie stanu zabezpieczenia granicy państwowej i „sprawdzanie” czujności organów powołanych do jej zabezpieczenia. A oto konkretny przykład.

W 1985 roku zatrzymano w pobliżu granicy z ZSRR obywatela jednego z państw — członków NATO, który — jak najszybciej tłumaczył organom SB — znalazł się tam w wyniku... zablądzenia. „Zablądził”, bo penetrował teren, aby zobaczyć... gniazdo bocianów (prowadził podobno badania ornitologiczne). Dziwny to był ornitolog — dysponował bardzo szczegółowymi mapami naszego województwa, (przywiózł je z Zachodu) i wykonywał zdjęcia granicy państwowej. Cudzoziemiec ten w okresie poprzedzającym przyjazd na nasz teren był tłumaczem w jednej z firm zachodnich, która prezentowała swoje wyroby na Międzynarodowych Targach w Poznaniu.

Rola i zadania Służby Bezpieczeństwa nie sprowadzają się tylko do biernego rejestrowania zagrożeń natury wywiadowczej, lecz przede wszystkim do aktywnego przeciwdziałania i zapobiegania tego typu działalności. Ale to już temat na odrębny artykuł.

JANUSZ RYCHLIKI

Skok przez biurokratyczną barierę

Bariery biurokratyczne — wiadomo, że są, że przeszkadzają ludziom, że przeczą zdrowemu rozsądkowi. Zapewne każdy chętnie przychyli się do tego stwierdzenia. A gdyby tak spróbować bariery te opisać i skonkretyzować? Cóż, zawsze można to zrobić. Czy aby jednak będziemy przez to cokolwiek mądrzejsi? Każda biurokratyczna przeszkoda z pewnością wymyka się próbom dokładniejszego opisu i pogłębionej analizy. Tak się bowiem składa, że pokonanie tych, nieraz zupełnie bzdurnych, przeszkód, zależy od wielu, nawzajem się warunkujących, czynników — formalnych i czysto ludzkich, zdroworozsądkowych.

Nadgryzając zasugerowany temat, zacząłem kolekcjonować przykłady uwierzytelniające główny wątek niniejszych wyurzeń. Nie przysporzyło to zbyt wielkich kłopotów, niektóre przykłady narzucają się same z całą ostentacyjnością, inne — podsuwali znajomi, a w ogóle w całym tym zamierzeniu z powodzeniem wyręczyć się mogłem prasą, radiem czy chociażby telewizyjnym „Telekspresem”.

Mnożenie samych tylko przykładów nie ma chyba większego sensu. Każdy sam może zidentyfikować najbardziej doskwierające mu bariery. Rozpocznijmy więc od definicji.

Słownik języka polskiego określa biurokrację trojako: po pierwsze — jako „system zarządzania, w którym decydującą rolę spełnia aparat administracyjny”; po drugie — jako „grupę ludzi zawodowo trudniącą się administracją i organizacją pracy instytucji państwowych, gospodarczych, społecznych”; po trzecie — jako „przerost formalistyki w działaniu urzędu, bezduszne przestrzeganie przepisów w załatwianiu spraw urzędowych i interesów”.

Zauważmy, że jakkolwiek dwa pierwsze znaczenia wolne są od wszelkich ocenających zabarwień, to ostatnie posiada już jednoznacznie pejoratywny wydźwięk. Podobną ocenę zawarto także w opisach takich haseł jak „biurokrata (urzędnik kierujący się w wykonywaniu swych obowiązków tylko przepisami, bezduszną rutyną)” czy „biurokratyczny”.

Nawet gdyby poprzestać na samej tylko lekturze słownika, można by skonstatować, że nikt biurokracji nie kocha, choć każdy ma z nią do czynie-

nia. A stając się więzieniem tej d a m y, sami jesteśmy po trosze biurokrata-ami, czyż nie tak?

Pora zatem przejść do konkretnych przykładów, gdyż nasz redakcyjny system wynagrodzeń przewiduje drastyczne obniżenie honorarium za słowni-ko-we, czysto werbalne, oderwane od życia, dywagacje. Nie zamierzam przez biurokrację tracić, wolę na tej, hm... damie, zarobić. A więc teraz trzy „z życia wzięte”, aczkolwiek zupełnie przypadkowe, opowiadki.

krotne marszobiegł do Urzędu Skarbowego są czystą „sztuką dla sztuki”, gdyż uzyskany tam papierek i tak nikomu praktycznie nie jest przydatny. Ale wszyscy (zarówno żądający jak i potrzebujący i wydający) muszą w tej jałowej zabawie brać udział.

★ ■ ★

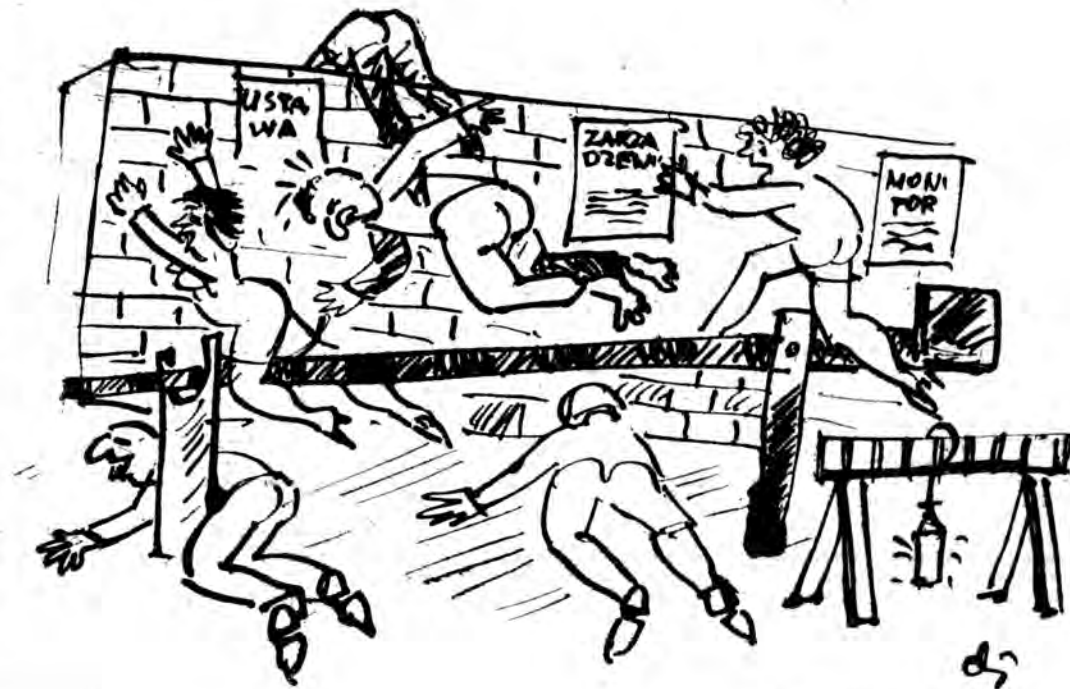
II. Pewien przemyski mieszczuch ma działkę na obrzeżach miasta. Chucha i dmucha, a także obficie podlewa i użyźnia ten skromny kawałek gruntu, nie też dziwnego, że przyroda nagrodziła jego trud, obdarzając

zyskali także indywidualni klienci, kupując świeżą, do-rodną, wolną od powszechnej chemizacji salate.

Czy ten mechanizm nie mógł zadziałać w przypadku spółdzielczego lub państwowego sklepu (gdzie cena dla klienta byłaby zapewne niższa)? Mogł! Ale są tu, jak widać skuteczne bariery.

★ ■ ★

III. Mieszkaniec podmiejskiej wsi wybrał się do urzędu gminnego, aby uzyskać niezbędny do czegoś tam dokument. Chodziło o czystą formalność, wypełnienie blankietu i postawienie pieczętki.



Rys. EDWARD KMIECIK

I. Urząd Skarbowy w Przemysłu, podobnie jak i bratnie instytucje w innych miastach, na niedobór patentów nie narzeka. W pewnym okresie urząd przeżywa lawinę patentów zgłaszających się po zaświadczenia o stanie majątkowym, niezbędne przy składaniu dokumentów o żłobek, przedszkole czy miejsce w świetlicy szkolnej. Chodzi o to, że pełna lub częściowa odpłatność uzależniona jest od wysokości dochodów w przeliczeniu na członka rodziny. W obecnych, mocno inflacyjnych, czasach owe żłobkowo - przedszkolno-świetlicowe przepisy nie nadążają za galopującym życiem i zdecydowana większość rodziców opłacać musi pełną odpłatność za swoje pociechy. W podstawowym dokumencie jest klauzula zobowiązująca rodziców do podpisania prawdziwości zadeklarowanych (i formalnie potwierdzonych przez macierzyste zakłady pracy) dochodów, w tym także i wszelkich ubocznych, niejako ponadlimitowych. W razie stwierdzenia oszustwa zawsze wyciągnąć można konsekwencje w stosunku do nierzetelnych rodziców.

Rzecz jednak w tym, że niemal wszyscy i tak płacą pełną odpłatność, niezależnie od tego czy mają majątek Rotszylda czy tylko pensję oscylującą w okolicy średniej krajowej lub są poniżej tej średniej. Dlatego też dwu-

właściciela działki zestawem dorodnych warzyw i owoców. W pewnym momencie nasz bohater zreflektował się, że ma tych darów natury w nadmiarze i postanowił — zgodnie ze zdrowym rozsądkiem i popieranymi ponoć, zasadami ekonomicznymi — spieniężyć nadwyżkę. Wyciął 70 dorodnych główek salaty i zawiózł je do sklepu. Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej, jedyne-go sklepu, który uprawniony jest do przeprowadzania na bieżąco tego typu transakcji. Pani sprzedawczyni na ofertę spojrzeć nie raczyła (choć w sklepie tym akurat salaty nie było), poinformowała hobby-stę-działkowicza, że spodziewa się dostawy salaty z hurtownią i nie będzie sobie tą sprawą głowy zawracała. Nasz bohater udał się więc do pobliskiego prywatnego warzywniaka i ponowił ofertę wymieniając nieopatrznie państwową, hurtową cenę. Prywaciarz nabył towar od ręki. Po trzech godzinach salata (w cenie ponad dwukrotnie przewyższającej cenę hurtową) była już sprzedana. Nasz działkowicz z czystą ciekawością zadzwonił do spółdzielczej hurtowni i dowiedział się, że salaty nie ma na składzie, a spodziewają się dostawy dopiero za kilka dni.

Cóż, ta informacja praktycznie zupełnie już go nie interesowała. On sprzedał swój towar, właściciel warzywniaka również na tym zyskał,

Wizyta zakończyła się fiaskiem, bo nie zastał pani kierownik (jednoosobowego zresztą) referatu. Przyjechał najazutem, wczesną porą. Okazało się, że tym razem nie ma kogoś, kto posiada klucze do szafy ze stosownymi formularzami. Indagowana pani kierownik ze skruchą, ale także z sympatycznym uśmiechem, poinformowała w czym rzecz i poprosiła, by zgłosił się następnego dnia. Cierpliwy i wyrozumiały patent nie oponował.

Kiedy zjawił się w urzędzie znowu, miał to szczęście, że niemal zderzył się na schodach z panią kierownik. Nie omieszkała wylewnie się z nim przywitać i rzekła zdyszczana, że właśnie wybiera się do piekarni, aby przywieźć świeży chlebuś — tu nastąpiła lekka pauza — naczelnikowi oraz sekretarzowi partii „za pół godziny załatwimy sprawę” — rzuciła na odchodnym.

Mieszkaniec podmiejskiej wsi, cierpliwy i wyrozumiały, odczekał godzinę, przez następną godzinę próbował — już z elementami lekkiej agresji — sprawę sfinalizować, ale nikt (nie wyłączając naczelnika i sekretarza partii) nie mógł mu dopomóc. Zabrakło formularza, pieczętki i pani kierownik.

Sfrustrowany trzydniowymi podchodami patent dotarł w końcu do naszej redakcji i o-

powiedział tę historię dyżurnemu redaktorowi. Niczym szczególnym mu zresztą nie zaimponował — poubojnych historyjek wystuchujemy dość często. Dyżurny redaktor zaproponował opisanie zdarzenia i opublikowanie na łamach w formie listu ewentualnie z podaniem nazwiska wyłączonego wiadomości redakcji. Zaoferował pomoc w skonstruowaniu owego listu. Zaczęli się biedzić nad tekstem, gdy nagle przybył przetrwał robotę, zaczął się wahać, a poźniej oświadczył, że rezygnuje. Na koniec przeprosił za cały ambaras i stwierdził, że przyjeżdża do redakcji to wyłącznie skutek tymczasowego rozstroju nerwowego. Zreflektował się zapewne, że będzie miał w gminie jeszcze wiele spraw do załatwienia a jeżeli ob-smaruje w prasie urząd, nawet anonimowo, to i tak każdy rozpozna autora donosu i on już nigdy niczego normalnie nie załatwi. Jeszcze raz przeprosił i zakuł jak kamfora.

Powyższe przykłady, rzecz jasna, nie wyczerpują zagadnienia, a jedynie sygnalizują niektóre wątki. Jak zastrzegłem na wstępie, listę tych przykładów można by ciągnąć długo. Skoro jednak niniejsze rozważania rozpoczęto od uczonych, książkowych cytatów, warto chyba całą rzecz zakończyć zupełnie prywatnym komentarzem.

Podane przykłady nie były, ot takie sobie, zupełnie przypadkowe. Dobrałem je po to, by ilustrowały moją prywatną klasyfikację biurokratycznych barier. A więc:

Przykład pierwszy: Jest w kraju obowiązuje przepis, którego wszyscy zainteresowani muszą przestrzegać, choć zdają sobie sprawę z jego nietykalności i nonsensowności. Paciera w pełnym państwowym majestacie.

Przykład drugi: Nie chodzi tu o przepisy, ale o sformalizowany, nieuchylony mechanizm działania, tłumiący aktywność, przedsiębiorczość i pomysłowość, prowadzący do rychłego zruty-nizowania Bariery zwykłej ludzkiej niemocy i niezaradności.

Przykład trzeci: Bariery towarzysko-obyczajowe, nie usankcjonowane absolutnie żadnym przepisem, jedynie narosłą, urzędniczą obyczajowością.

Pierwszy z opasanych przykładów stosunkowo łatwo doprowadzić do granic rozsądku, po prostu powołując przepisy; z drugim walczyć trudniej, bo trzeba pobudzić ludzką przedsiębiorczość i aktywność; z trzecim najgorzej, bo żadnych formalnych czy prawnych sankcji za ignorancję i złą wolę próżno by szukać.

A może ktoś zaproponuje inną, bardziej optymistyczną, klasyfikację?

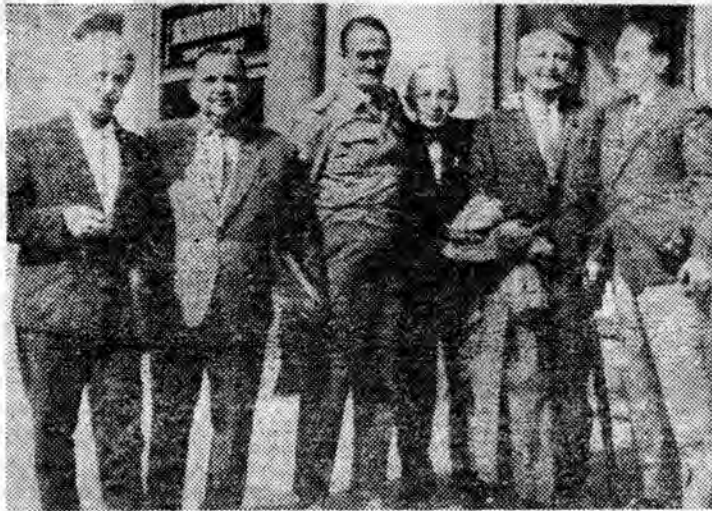
ZDZISŁAW SZELIGA

Jeszcze o Barbarze Kostrzewskiej i „Fredreum”

W ślad za notatką Mariana Stupnickiego pt. „Barbara Kostrzewska jednak występowała we „Fredreum!!!” — pragnę od siebie dodać kilka nowych szczegółów dotyczących nie tylko osoby „Basi”, lecz również ówczesnych reżyserów i aktorów „Fredreum”, dotychczas ukrytych w zapomnieniu.

W roku 1933, po ukończeniu 6-miesięcznego aplikacyjnego kursu podchorążych rezerwy piechoty w Zambrowie, zostałem, z grupą kolegów, przydzielony do Dywizyjnego Kursu Podchorążych Rezerwy przy 5 Pułku Strzelców Podhalańskich w Przemyslu, którego dowódcą był kpt. Feliks Gross. W tej przemyskiej podchorążówce mieliśmy się jeszcze szkolić przez 3 miesiące, by ostatecznie — po pełnych 9 miesiącach — razem z tamtejszymi elitemi uzyskać, po egzaminach, stopień podchorążego rezerwy (...).

Nasz dowódca był nie tylko znakomitym oficerem, lecz zarazem aktorem i reżyserem teatralnym. On to z grupy swoich wychowanków — razem z Ada-



Na wspomnianym w liście zdjęciu stoją od lewej: Janusz Błocki, Mieczysław Malec, Feliks Gross, Adam Wysocki, Stanisław Amon i Stanisław Frankowski.

mem Wysockim, znanym w Przemyslu fotografem i reżyserem „Fredreum” — wyłonił takich wic i Mieczysław Malec. Ponadto stworzył zakomity chór aktorów amatorów, jak: Stanisław Frankowski, Stanisław Felczyński, Marian Stupnicki, M. Stupnicki w osobach: Wy-

skiel, Koman, Kopystiański i Bojarski.

Chór ten, po „odejściu do cywila”, występował w „wesołej lwowskiej piątce” i często przyjeżdżał do Przemysła z występami, dorównując bez mała chórom Dana czy Juranda.

W tej to właśnie grudzie 1932 roku przez 6 lat występowała również Barbara Kostrzewska, która tak niezrozumiale dla nas wszystkich wyobcowano z grona „Fredreum”. Jakby jej w ogóle nigdy w Przemyslu nie było. Przypuszczać należy, że Bogusław Kaczyński, przemilczając jej 6-letnie występy w Przemyslu, nie był zorientowany w rzeczywistości lub — jak pisze kolega Stupnicki — powodem PRZEMILCZENIA była obawa zdradzenia tajemnicy daty urodzenia bohaterki audycji. Oglądając wspomniany program TV byłem zdumiony tym przemilczeniem działalności Barbary Kostrzewskiej w Przemyslu — zwłaszcza, że sam znałem ją z widzenia, a była koleżanka mojej kuzynki Marii Małkowskiej i (mieszkała w Jarosławiu) pani Amonowej (obie przemysłanki).

Kilkanaście lat temu spotkałem w kulturalnych przemyskiego sadu koleżkę Malca, który mi zakomunikował o przyjeździe z

Krakowa naszego dowódcy Feliksa Grossa oraz o tym, że po godzinie piętnastej mamy się z nim spotkać w „Adrii”. Przybyliśmy tam razem ze Staszkiem Frankowskim. Pierwszy podszedł Frankowski, stanął na baczność i zameldował: „Panie kapitanie! podchorąży Frankowski melduje posłusznie swoje przybycie”. Za Frankowskim Malec, za Malecem ja złożyliśmy identyczne meldunki. Łzy wzruszenia nie pozwoliły naszemu kochanemu dowódcy wypowiedzieć słowa. On zawsze twardy, teraz prawie się rozkleił, tylko długo i serdecznie ścisnął nas w objęciach...

Wspomnieniom naturalnie nie było końca. Nawet dziadek Wysocki, w ogóle niepijący, wychylił parę kieliszków. Podchorążówka „Fredreum”, czasy wojenne i ci, którzy odeszli na zawsze — to były niewyczerpane dla nas tematy.

Potem udaliśmy się na spacer, a pani Wysocka zrobiła nam wspólne zdjęcie. Z tej grupy ja jeden pozostałem przy życiu. Cześć waszej pamięci Drodzy Dowódcy i Przyjaciele.

Janusz Błocki
Jarosław
os. Kopernika 2/19

Z planem po Jarosławiu

Niezbyt zorientowani w topografii Jarosławia nie muszą już polegać li tylko na informacjach uzyskanych od przypadkowych przechodniów. Mogą posłużyć się planem turystycznym miasta, który niedawno został opracowany i wydany przez Okręgowe Przedsiębiorstwo Geodezyjno-Kartograficzne w Rzeszowie na zamówienie Urzędu Miejskiego. Jest to długo oczekiwane, pierwsze tego typu wydawnictwo w powojennej historii Jarosławia. 10-tysięczny nakład powinien na pewien okres zaspokoić zapotrzebowanie.

Plan opatrzone szeregiem pomocniczych informacji zamieszczając, ujęta w syntetycznym skrócie, historię Jarosławia oraz charakterystykę najważniejszych zabytków architektury w opracowaniu Łucji Turczak. Nie brak ponadto kolorowych zdjęć Tadeusza Budzińskiego. Oprócz, oczywistego w tym przypadku, spisu ulic, plan uzupełniono wykazem — jak głosi nagłówek — „placówek upowszechniania kultury, kultury fizycznej i turystyki”. Szkoda, że — wzorem innych tego rodzaju wydawnictw — nie poszerzono tego rejestru np. o trasy linii autobusowych, postoje taksówek, kawiarnie, bary i restauracje, ważniejsze urzędy, placówki handlowe, apteki itp. Na pewno przydatność wydawnictwa byłaby wówczas znacznie większa.

I jeszcze jedna zgrzyliwa uwaga. Kupując w jarosławskim „empiku” wzmiankowany plan, nabywa się obszerna plachta papieru, którą na miejscu trzeba tymczasowo zrolować. Czy wydawca nie mógł dokończyć dzieła i złożyć arkusz w poręczną składankę? Niby drobiazg, ale dlaczego drobiazgi takie mają przeskadzać?

(28)

Można zamawiać fotokroniki KAW

Fotokroniki o regionalnej tematyce oraz serie plakatów społeczno-politycznych — to stała propozycja rzeszowskiego Oddziału Krajowej Agencji Wydawniczej. Jak co roku KAW ponawia swoją propozycję. Wkrótce ukaże się nowa seria plakatów społeczno-politycznych, fotokronik tematycznych oraz serwisów informacyjnych przedstawiających najważniejsze wydarzenia

kulturalne, sportowe, społeczne i polityczne województwa.

Plakaty (12 sztuk w formacie A-1) wykonane przez artystów grafików oraz fotokroniki (12 plansz co miesiąc, wykonane przez zawodowych fotoreporterów, są estetycznym, dokumentalnym i aktualnym elementem propagandowym. Tematy plakatów, jak i fotokronik tematycznych, odpowiadała obchodzonemu

1987 roku.

w Polsce rocznicom, świętom państwowym, ważnym wydarzeniom politycznym.

Informujemy, że klienci indywidualni, przedsiębiorstwa, placówki kulturalne, biblioteki oraz wszyscy chętni mogą zamawiać owe wydawnictwa bezpośrednio w siedzibie KAW w Rzeszowie przy al. Komunistów 10 lub siedzibach oddziałów PUPiK „Ruch” do końca października

Świat dziecięcych lektur

Od 25 lat funkcjonuje Oddział Dziecięcy Miejskiej Biblioteki Publicznej w Przeworsku, wprowadzając najmłodszych czytelników w świat bajki, baśni, a także i „dorosłej” literatury. Obecnie księgozbiór oddziału liczy ponad 16 tysięcy woluminów, czynna jest funkcjonalna czytelnia, dysponująca kilkunastoma miejscami oraz podrecznym zestawem książek i aktualnymi

czasopismami. Dziewczęta i chłopcy z przeworskich szkół mają też okazje bezpośrednio spotkać się w bibliotece z autorami książek. Goszczono tu m. in.: Mire Jaworczakową, Alicję i Czesława Centkiewiczów, Czesława Janczarskiego, Bolesława Mrówczyńskiego, Stanisława Pagaczewskiego, Alicję Patey - Grabowska i wielu innych. Ponadto odbywają się

liczne imprezy z okazji rocznic literackich, wystawy, pogadanki, konkursy, turnieje czytelnicze, a także lekcje biblioteczne. 25-lecie działalności Oddziału Dziecięcego Miejskiej Biblioteki Publicznej w Przeworsku uczczono uroczystą sesją popularnonaukową pod hasłem „Dziecko i świat książek”.

25



Fot. A. KRZYSJA

Józef Ziętek

Zbliżam pamięcią

Zbliżam pamięcią tamte czasy.
Dzieckiem — jak siadał na kolana
i widział Łóstwo w Jej osobie.
A to zwyczajna moja mama.

Do szkoły niosta mi tornister
i całowała mnie przed bramą.
Ile się razy oglądałem —
za moją detoną zurytką mamą!

W świat mnie wysłata po nauki.
Za co? Rodzina była składka.
I wysła za mną na skraj drogi
już siwojąca czuła matka.

Na wiejski ementarz bez rozgłosu
w objęciach ramion drogą gładką
odeszła życiem niezłamana
moja niezwykła Dobra Matka.

Rozpoczęła się kampania sprawozdawczo- -wyborcza w ZMW



III Krajowy Zjazd Delegatów ZMW odbędzie się w kwietniu przyszłego roku.

Wojewódzka organizacja ZMW zainaugurowała kampanię sprawozdawczo-wyborczą walnym zebraniem szkolnego koła ZMW przy Zespole Szkół Odzieżowych w Jarosławiu, które należy do przodujących. Potwierdzeniem tego było m. in. zajęcie I miejsca na szczeblu wojewódzkim w ogólnopolskim konkursie „O najaktywniejsze szkolne koło ZMW”. Podejmujący szereg ciekawych inicjatyw członkowie koła spotkali się z dużą pomocą dyrekcji szkoły, a szczególnie opiekuna ze strony rady pedagogicznej — Marii Pajdy.

Zarówno referat sprawozdawczo-programowy, jak i tocząca się po nim dyskusja dowiodły, że młodzież pragnie aktywnie włączyć się w życie szkoły i środowiska. Szczególną uwagę zwracano bowiem na potrzebę organizacji, w większym niż dotychczas stopniu, szkoleń dla aktywu, podkreślano konieczność zwrócenia baczniejszej uwagi na propagowanie zamilowania do turystyki i sportu wśród młodzieży wiejskiej i pochodzącej ze wsi. Działalność ta jest bowiem wciąż zaniedbywana. Brak tradycji wzorów godnych naśladowania, a także lekceważenie tej sfery życia społecznego jeszcze zbyt często ma miejsce. Cieszyć

natomiast winno to, że zetemwuemowska młodzież jarosławskiej „odzieżówki” widzi potrzebę szkoleń w zakresie higieny i życia rodzinnego. Konkretną obietnicę pomocy w tym przedsięwzięciu otrzymała od obecnej na zebraniu Alicji Andruszkiewicz, dyrektora Wszechnicy Rodziny Wiejskiej (agenda ZMW).

Istotnym punktem zebrania był wybór delegatów na IV Wojewódzką Konferencję Młodzieży Szkolnej (odbędzie się w styczniu 1988 r.), Koło ZMW przy ZSO w Jarosławiu, na tym najwyższym wojewódzkim forum młodzieży szkolnej spod znaku „Wici”, reprezentować będą: **Dorota Pryjda, Beata Pucia, Teresa Swidrak, Iwona Wyrodowicz i Barbara Zięzio.**

Przykład jarosławskiego koła dowodzi, że młodzież przez pracę w ZMW pragnie przygotować się do czynnego uczestnictwa w życiu społecznym.

Do najaktywniejszych szkolnych organizacji ZMW, prócz wspomnianej wyżej należą koła przy **Medycznym Studium Zawodowym w Jarosławiu, Technikum Ogrodnictwem w Pawłosiu oraz Zespole Szkół Rolniczych w Oleszycach.**

ANNA STĘPIEN
Fot. JACEK SZWIC

Dobre efekty Wiosny Inicjatyw Społecznych ZSMP

Tegoroczna Wiosna Inicjatyw Społecznych ZSMP poświęcona była ochronie środowiska oraz higienizacji i estetyzacji miejsc zamieszkania, pracy i wypoczynku. W województwie przemyskim przeprowadzono w związku z tym ok. 17 000 godzin. Największe zaangażowanie przejawiali młodsi uczestnicy akcji w przedsięwzięciach na rzecz poprawy stanu sanitarnego w zakładach pracy. W realizacji programu uczestniczyło 3 767 osób, w tym około 3500 członków ZSMP. Do najważniejszych wśród wykonanych zadań zaliczyć można posadzenie 42 000 drzew i 10 000 krzewów. Zalesiono ok. 1 ha lasu. Zorganizowano dwie „białe niedziele” i dwie „szkoły zdrowia”. Objęto patronatem 8 pomników i rezerwatów przyrody oraz 5 parków i skwerów. Wykonano również szereg innych prac. M. in. włączono się do realizacji programów wyborczych swoich środowisk i w ramach tego brano udział w pracach związanych z budową wodociągów i urządzeń kanalizacyjnych.

Do wyróżniających się w Wiosnie Inicjatyw Społecznych należą koła ZSMP: przy WGW na Bakońcach w Przemyslu, przy Technikum Ogrodnictwem w Pawłosiu i przy Sanatorium „Rolnik” w Horyńcu. Na pochwałę zasługują ponadto: ZM ZSMP w Przemyslu, ZG ZSMP w Dubiecku i ZG ZSMP w Lubiczowie.

Na „Darze Młodzieży” dookoła świata

Początki są trudne...

Zamieszczamy, zapowiadaną wcześniej, pierwszą relację z rejsu „Daru Młodzieży” dookoła świata (załoga weźmie m. in. udział w obchodach 200 rocznicy osadnictwa w Australii). Wśród załogi znajduje się przemyslanin, autor tego „dziennika pokładowego”, student II roku Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni. Listy od niego nadchodzą, rzecz jasna, z dużym opóźnieniem. Mamy jednak nadzieję, że zainteresują naszych Czytelników.

ZAMUSTROWALISMY 20 NASZEGO ODPLYNIĘCIA. Od SIERPNIA. Przed nami był 2-tygodniowy postój w Gdyni. Zaraz po wejściu na statek zostaliśmy podzieleni na 3 wachty. Kto pierwszy zgłosił się do asystenta starszego oficera, ten „dostawał” lepszą wachtę. Mnie przepadła wachtą III. Plussem tej jest to, że można spać przez całą noc, a to jest bardzo ważne. Każdy ze studentów otrzymał też swój numer okretowy. Po 3 miesiącach ma nastąpić zmiana wachty, tak że w ciągu tych 9 miesięcy każdy z nas „obskoczy” wszystkie.

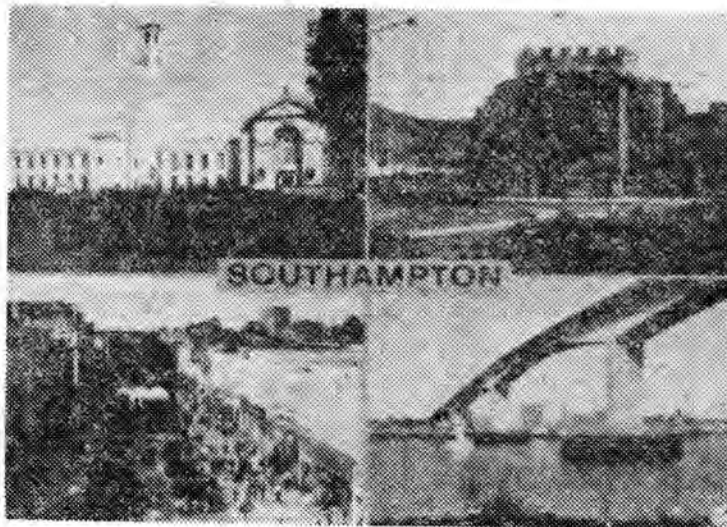
Zaraz po rozpakowaniu pokazano nam przebrać się w drelichy robocze i od razu „zagoniono” do pracy, a czujne oko naszego bosmana oraz jego „teksty” wzmogły w nas energię do przeladunku towarów. W przeciągu całego postoju w Gdyni nikt nie narzekał na nudę, gdyż „Baltona” szczerze obdarowała nas różnymi towarami, które musieliśmy przetranszować na własnych barkach.

Zmora jest poranne wstawanie. W porcie o 6 rano, w morzu o 7. Codziennie rano w ramach gimnastyki, odbywa się przejście przez salinę, czyli przez druzie „orle gniazdo” na maszynie.

WESZCIE PO DWÓCH WODNIACH „UZBROJENIA STATKU” NADSZEDŁ 3 WRZEŚNIA — DZIEŃ

statku jest Toni Halik, znany dziennikarz i podróżnik.

Po skończeniu uroczystości, wśród krzyków, nawoływań i ogólnym pożegnaniu, odbiliśmy od kei. Na lądzie zostały nasze rodziny, znajomi, bliscy. Ujrzymy ich dopiero za 9 miesięcy. Co się zmieni przez ten czas? Czy nadal pozostaniemy takimi romantykami morza? Będzie to przecież czas wielkiej próby, wymagającej dużej odporności fizycznej i psychicznej. W sumie 275 dni rejsu, w portach zaś będziemy tylko 37 dni.



Po wypłynięciu na redę rzuciliśmy kotwicę, gdyż czekaliśmy na odprawę WOP-u. Po jej zakończeniu postawiliśmy wszystkie żagle i udaliśmy się w pierwszy rejs, w historii „Daru Młodzieży”, dookoła świata. Na pewno nie będzie to rejs łatwy, gdyż oprócz pracy, będzie tu także realizowany program nauki szkolnej i zawodowej, między innymi — nawigacja, astronawigacja, meteorologia. Płyną z nami wykładowcy ze Szczecina i z Gdyni. Program szkolenia został tak ustalony, że dziennie pracujemy 4 godziny przy malowaniu statku, pełnieniu służby na „oku”, przy sterze w kabinie nawigacyjnej, a po południu przeciętnie 4-6 godzin przeznaczamy na naukę.

PIERWSZYM PORTEM DO JAKIEGO ZAWINIEMY BĘDZIE SOUTHAMPTON W WIELKIEJ BRYTANII.

Dotrzemy tam 10 września i będziemy do 12. Oczywiście podstawowym warunkiem zejścia na ląd będzie zaliczenie znajomości ożaglowania i olinowania statku. Ciekawostką jest fakt, że gdyby wszystkie liny ściągnąć i ułożyć w linii prostej, to miałyby one długość ponad 20 km. Dni mijają na razie w spokojnej i cichej atmosferze, która raz po raz jest przerywana alarmem „do żagli”. Na spotkaniu z komendantem dowiedzieliśmy się, że strojem obowiązującym nas na tropik jest biała koszula, krótkie białe spodnie, białe skarpety i czarne buty...

POCZĄTKI NIE SĄ ŁATWE. Niektórzy z nas często udawali się więc na „rozmowy z Neptunem”, gdyż Morze Północne, w przeciwieństwie do Bałtyku, było dla nas mniej łaskawe, w związku z czym wielu mocno cierpiało. Przez całe dni widziało się na pokładzie ludzi zdesperowanych, którzy chcieli na czas zdażyć do relingu, by sobie „ulżyć”. Wielu innych, bardziej odpornych, bezwstydnie wykorzystywało tę sytuację, „przywłaszczając” sobie podwójne porcje podwieczorków

czy innych posiłków. Inna sprawa, że podczas złej pogody w naszej mesie nie sposób normalnie jeść. Jest to spowodowane tym, że znajduje się ona na dziobie, a więc w miejscu, które jest najbardziej narażone na oddziaływanie fal. Trzeba nieraz wykazać się refleksem, aby nie „zaliczyć” na sobie talerza zupy czy kompotu. A wiele takich przypadków się zdarzało.

Poza tym dni mijają spokojnie i tylko kolor wody przypomina nam, że znajdujemy się po Bałtykiem. W kanale La Manche woda jest pięknego zielonoturkusowego koloru. Obowiązuje tu całkowity zakaz wyrzucania jakichkolwiek śmieci za burtę, dlatego zachowuje ona swoją czystość. Na redzie przed Southampton stanęliśmy 9 września — w środę wieczorem. W czwartek, z samego rana, po podniesieniu kotwicy i wzięciu pilota na pokład, popłynęliśmy w stronę portu. Nabrzeże, do którego przybyliśmy, zupełnie nie jest przystosowane do cumowania przy nim żaglowców. Nasze białe znajdują się poniżej nabrzeża, co powoduje, że widok przez nie ogranicza się do podziwiania angielskiego betonu, z którego to nabrzeże jest zbudowane. Z pokładu widok jest niewiele ciekawszy. Wokół same hangary, dźwigi, holowniki... Do centrum jest zapewne daleko, ale o tym dowiemy się dopiero jutro, gdyż nasza wachtę pełni dziś „dobówka” i nie mamy zejścia na ląd. Wrażenia z pobytu w Southampton przekaże w następnej relacji, gdyż jeśli chce się wysłać listy z polskimi znaczkami za pośrednictwem tzw. poczty kapitańskiej, to należy je złożyć dzisiaj u radioficera.

Na tym kończy opis pierwszego etapu naszej podróży. Jest 8 dzień rejsu, pozostało ich jeszcze 267. Następny port, to Santa Cruz na Wyspach Kanaryjskich, gdzie będziemy 23 września.

JACEK CHOMA

Komunikat Narodowego Banku Polskiego

NARODOWY BANK POLSKI zawiadamia właścicieli mieszkaniowych książeczek oszczędnościowych wystawionych do 31.12.1982 roku o możliwości uproszczonego przystąpienia do nowych zasad oszczędzania, zgodnie z zarządzeniem prezesa NBP z 21 kwietnia 1983 roku w sprawie zasad i warunków gromadzenia przez ludność środków własnych na oszczędnościowych książeczkach mieszkaniowych („Monitor Polski” nr 14, poz. 83 i nr 42, poz. 245 oraz z 1985 r. nr 24, poz. 188).

Przystąpienie do nowych zasad oszczędzania może nastąpić także poprzez dokonanie po 1 stycznia 1988 roku (najpóźniej do 31 marca 1988 roku) systematycznych wpłat w wysokości 500 zł miesięcznie bądź stanowiącej wielokrotność tej kwoty na posiadaną książeczkę mieszkaniową — bez konieczności przedkładania w PKO książeczki do zamiany.

JEDNOCZEŚNIE NARODOWY BANK POLSKI INFORMUJE, ŻE:

☆ od 1 stycznia 1988 roku na książeczki mieszkaniowe nie będą przyjmowane wpłaty niższe niż 500 zł;

☆ właściciele książeczek mieszkaniowych, wystawionych do końca 1982 roku, którzy nie przystąpią do nowych zasad oszczędzania, w drodze złożenia do końca 1987 roku odpowiedniej deklaracji w oddziale PKO bądź do 31 marca 1988 roku nie dokonają co najmniej jednej wpłaty w wysokości minimum 500 zł, zachowując uprawnienia nabyte za okres oszczędzania do końca 1987 roku. Od 1 stycznia 1988 roku wkłady na tych książeczkach będą oprocentowane w wysokości właściwej dla wkładów płatnych na każde żądanie.

Stworzona możliwość przejścia na nowe zasady nie powoduje konieczności zgłaszania się klientów do PKO z książeczką mieszkaniową.

Szczegółowych informacji udzielają Powszechne Kasy Oszczędności.

K-208/1

ZARZĄD SPÓŁDZIELNI INWALIDÓW „PRACA” w JAROSŁAWIU, ul. 3 Maja 40, tel. 35-73

ZATRUDNI OD ZARAZ

- ELEKTRONIKA Z PRAKTYKĄ
- TECHNIKA BUDOWLANEGO (wymagany staż pracy minimum 5 lat)
- KIEROWNIKA ZAOPATRZENIA, ZBYTU I TRANSPORTU z praktyką na danym stanowisku
- PRACOWNIKÓW NIEWYKwalifikowanych w Zakładzie Przetwórstwa Tworzyw Sztucznych i Zakładzie Opakowań Tekturowych.

Po wstępnym przyuczeniu spółdzielnia zapewni korzystne zarobki oraz inne świadczenia socjalne.

Pierwszeństwo w zatrudnieniu mają osoby niepełnosprawne posiadające aktualną grupę inwalidzką względnie z zaświadczeniami z przychodni specjalistycznych.

K-222/2

SPÓŁECZNE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE SPÓŁDZIELNIA w PRZEMYSŁU, ul. ZWM 16

ZATRUDNI

I. Robotników wykwalifikowanych w zawodzie:

- MURARZ ● POSADZKARZ ● BRUKARZ
- BLACHARZ ● DEKARZ ● CIESLA
- OPERATOR KOPARKI ● OPERATOR SPREZARKI
- ELEKTRYK SAMOCHODOWY ● ZBROJARZ

II. Pracowników umysłowych na stanowiskach:

- SPECJALISTA ds. ORGANIZACYJNYCH
- SPECJALISTA ds. KALKULACJI I UMÓW
- SPECJALISTA ds. ANALIZY FAKTUR
- DYSPOZYTOR
- KIEROWNIK ROBÓT INSTALACYJNYCH
- KIEROWNIK DZIAŁU PRZYGOTOWANIA PRODUKCJI
- KIEROWNIK BUDOWY
- MAJSTER BUDOWY

Pracownicy na stanowiskach umysłowych powinni posiadać:

- wyższe lub średnie wykształcenie zawodowe;
- co najmniej 5-letni staż pracy w budownictwie na określonych stanowiskach;
- w zawodzie budowlanym uprawnienia budowlane.

Informacje dodatkowe:

- wynagrodzenie wg układu zbiorowego w budownictwie
- praca w systemie akordowo-dniówkowym
- pracownikom przysługują uprawnienia z tytułu „Karty pracowników budownictwa”
- przedsiębiorstwo realizuje roboty budowlano-montażowe na terenie Przemysła
- w zależności od ilości zgłoszeń kandydatów z danej miejscowości zamieszkania istnieje możliwość dowozu pracowników własnymi środkami transportu.
- Podjęcie pracy w Społecznym Przedsiębiorstwie Budowlanym, zwiększasz szansę na otrzymanie mieszkania w Przemysłu.
- Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacji udziela dział kadr codziennie od 8 do 11, tel. 62-01, wew. 296.
- Dojazd sprzed stacji PKP autobusem komunikacji miejskiej nr 21.
- Siedziba przedsiębiorstwa za Fabryką Domów w prawo 500 m od ostatniego przystanku autobusów nr 2, 2a, 22.

K-232/1

DYREKCJA
WOJEWODZKIEJ
STACJI SANITARNO
-EPIDEMIOLOGICZ-
NEJ w PRZEMYSŁU
ul. Rynek 20

zatrudni natychmiast

- GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO
- KIEROWNIKA DZIAŁU TECHNOLOGICZNEGO
- SPECJALISTĘ ds. OBRONNYCH
- SEKRETARKE

K-234/1

Ogłoszenia drobne

MARCIN TUREK (zam. Łowce 8) zgubił prawo jazdy, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Jarosławiu. G-512

SPRZEDAM dom murowany, parterowy. Żurawia 346 — przed szkołą. G-514

ZGUBIONO kwity na płody rolne, nr kw. 806700 i 162563, na nazwisko Motowidła Józef (zam. Trójce 89). G-516

POSZUKUJE domu lub całego mieszkania do wynajęcia. Wiadomość: Łańcut, Kusocińskiego 29, tel. 31-53. G-518

STUDENCKA SPÓŁDZIELNIA PRACY poszukuje domu jednorodzinnego. Wiadomość: Kraków, ul. Fredry 39a, tel. 66-49-66, w godz. od 8 do 15. G-517

SPRZEDAM nowy damski kożuch (polski) oraz wynajmę garaż na terenie Zasania. Wiadomość: Przemysł, ul. Sikorskiego 5b/1. G-518

HOROSKOP-BIOTEST 78-600 Wałecz, skr. 91. Przyślij datę(u) urodzenia. PG-1753/5

KORESPONDENCYJNA AGENCJA MATRYMONIALNA 78-401 Szczecińsk wysła oferty zagraniczne. PG-2081/2

CEBULE i siewki tulipanów do pedzenia w sprzedaży. Warszawa, Łamana 2, tel. 23-80-15. KE-5436/2

ZAMIENIE mieszkanie M-4 (64 m kw., II p.) w Zabrze na podobne w Przemysłu lub w Jarosławiu. Wiadomość: Zabrze, ul. Janika 15/9. G-507/2

ZAMIENIE motorynkę na samochód dwuosobowy. Wiadomość: Przemysł, tel. 22-17. G-519

ZNALEZIONO psa rocznego — biało-brązowego, wyża. Wiadomość: Przemysł, tel. 42-44, do godz. 15. G-520

FABRYKA
SAMOCHODÓW MAŁOLITRAŻOWYCH „POLMO”
ZAKŁAD nr 2 w TYCHACH
43-100 TYCHY, ul. OSWIECIMSKA 401

OFERUJE ATRAKCYJNĄ PRACĘ

przy produkcji samochodów małowielkościowych FIAT 126p oraz nowej wersji „RESTYLING” w następujących zawodach:

- MONTER SAMOCHODOWY
- BLACHARZ ● LAKIERNIK SAMOCHODOWY
- ZGRZEWCZ ● TŁOCZARZ W METALU
- KONTROLER JAKOŚCI
- SPAWACZ GAZOWY, ELEKTRYCZNY I CO₂
- ŚLUSARZ REMONTOWY I NARZĘDZIOWY
- TOKARZ ● FREZER ● SZLIFIERZ
- ELEKTRYK ● ELEKTROMONTER ● ELEKTRONIK ● AUTOMATYK
- OPERATOR WÓZKA ● KIEROWCA CIĄGNIKI

a także pracownikom:

- ☆ w zawodach budowlanych
- ☆ w zawodach kolejowych
- ☆ straży przemysłowej
- ☆ niewykwalifikowanym do przyuczenia do zawodu

Ponadto zakład zatrudni

SPECJALISTÓW z wyższym i średnim wykształceniem i odpowiednią praktyką na stanowiskach:

- technologów i konstruktorów
- tłumaczy języka włoskiego
- ekonomistów
- informatyków do pracy w Zakładowym Ośrodku Informatyki

KANDYDATOM, podejmującym pracę w Zakładzie nr 2 w Tychach, zapewnia się:

— wynagrodzenie wg nowego zakładowego systemu wynagradzania

— dodatki za staż pracy w wysokości od 5 — 20 proc.

— nagrody jubileuszowe za 25, 30, 35, 40, 45 i 50 lat pracy

— nagrody z zysku, motywacyjne, eksportowe i inne

— ekwiwalent pieniężny za węgiel

— absolwentom szkół ponadpodstawowych, podejmującym pierwszą pracę, pożyczki na zagospodarowanie w łącznej wysokości do 100 000 zł, umarżane w trakcie pracy w zakładzie wg odpowiedniego regulaminu

— osobom zamiejscowym zakwaterowanie w hotelach pracowniczych i na kwaterach prywatnych, a dla absolwentów szkół ponadpodstawowych, podejmujących po raz pierwszy pracę, zapewnia się zakwaterowanie nieodpłatnie przez okres 1 roku

— możliwość otrzymania mieszkania w ramach budownictwa zakładowego

— pożyczki z funduszu mieszkaniowego na budowę domków, uzupełnienie wkładów mieszkaniowych, remonty i modernizację mieszkań

— korzystanie ze stołówki i bufetów zakładowych na zasadach częściowej odpłatności

— wczasy i kolonie w ośrodkach górskich i nadmorskich w kraju i za granicą

— szerokie możliwości wypoczynku i rozrywki w ramach wycieczek sobotnio-niedzielnich oraz imprez kulturalnych i rekreacyjno-sportowych

— możliwość nabycia samochodu

— możliwość odroczenia zasadniczej służby wojskowej.

Ponadto FSM Zakład nr 2 w Tychach posiada

nowoczesny ZESPÓŁ SZKÓŁ ZAWODOWYCH, w którym można uzyskać wykształcenie zawodowe i średnie względnie tytuł robotnika wykwalifikowanego i mistrza w zawodzie.

Istnieje również możliwość uzyskania lub podniesienia kwalifikacji na kursach zawodowych organizowanych przez zakład.

DOKUMENTY WYMAGANE PRZY PRZYJĘCIU DO PRACY:

☆ dowód osobisty z zameldowaniem na pobyt stały

☆ książeczka wojskowa lub potwierdzenie rejestracji przedpoborowych

☆ legitymacja ubezpieczeniowa z aktualnym wpisem o sposobie rozwiązania umowy o pracę oraz adnotacją o wysokości zarobków

☆ świadectwo szkolne, świadectwa pracy, 2 fotografie

Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru ofert.

Informacje telefoniczne — Dział Kadr i Szkolenia Zawodowego, tel. 27-95-12; 27-95-13. K-1239/10



Nie tylko byka można trzymać za rogi...

Fot. JAN LESNIEWSKI



LENIWE CIASTO DRODZOWE

5 jajek, szklanka cukru, szklanka mleka, 8 dag drożdży, 20 dag tłuszczu (10 dag smalcu i 10 dag margaryny), 4 szklanki mąki, sól, do smaku, aromat.

Jajka wybić do miski, dodać cukier i trzepaczką dobrze rozmieszać. Wlać do ciepłego mleka, stopiony tłuszcz, wszystko razem wymieszać, a gdy nieco przestygnie, wspanać rozkruszone drożdże i pozostawić aż trochę podrośnie. Wtedy dodać do smaku sól, aromat, przesianą mąkę i dobrze łyżką ciasto wyrobić. Wyłożyć do uprzednio wysmarowanej tłuszczem blachy i wstawić do niezbyt gorącego piekarnika. Gdy wystygnie, wyłożyć na stolniczkę i posypać cukrem-pudrem.

KAPUSTA KWASZONA SAŁATKOWA

5 kg białej kapusty, pół kg marchwi, 1 kg jabłek, 1 kg gąsek, łyżka nasion kopru lub

kminku, łyżka suszonych jagód jałowca, 10 dag soli.

Kapustę oczyścić z zewnętrznych liści, wyciąć głąb. Poszatkować w krótki makaron. Grzyby starannie oczyścić, wymyć w kilku wodach, obgotować, odcedzić. Wystudzone pokrajać w paski. Obraną marchew i jabłka zetrzeć na tarce z największymi otworami. Najlepiej byłoby wszystkie produkty zważyć i obliczyć ilość potrzebnej soli (15 gramów na 1 kg mieszanki). Kapustę wymieszać z solą i innymi produktami, układać w kamiennym garnku, ubijać starannie, a po ukwaszeniu przelać do słoiczków i spasteryzować.

KRYSTYNA

Dziękujemy!

• Z Chicago otrzymaliśmy serdeczne pozdrowienia od przemysłanki Krystyny Turczak, stałe — mimo oddalenia — czytającej nasze pismo.

• Ze śnieżnych szlaków Góry Kościuszki (2228 m) w Australii pozdrowienia przesiały czytelnik Poldek na pocztówce, którą reprodukowujemy.

• Z Moraw nadeszły podziękowania dla organizatorów wspaniałego wypoczynku młodzieży, m. in. dla dyrekcji Zakładów Automatyki „Mera-Polna” w Przemyślu.

• Wyjeżdżając służbowo do Borku Starego i Tycyna pamiętał o „Życiu” jego wierny czytelnik z Rzeszowa — Józef Krawczyk. Do pozdrowień dołączyła się również p. Irena Lisiewicz.

• Napisali do nas również:

— przemysłanin Tadeusz Władysław, przebywający na kursie szkoleniowo-wypoczynkowym spółdzielczości mieszkaniowej w Swinoujściu;

— Wioletta, Barbara i Łukasz Melanikowie z Łodzi;

— ZSMP-owcy z ZA „Mera-Polna” z jednodniowego wypadu nad Solinę;

— Marian Trojan (przemysłanin stale mieszkający na Węgrzech) z Żerawna w Bułgarii.



Emerycy w akcji

Od kilku miesięcy sześciu emerytowanych policjantów i pracowników zakładów ubezpieczeniowych z Kopenhagi zajmują się, i to z dużym powodzeniem, odszukiwaniem skradzionych samochodów. Patrol emerytów odnalazł już 111 pojazdów. Zatrudniają ich towarzystwa ubezpieczeniowe, aby choć trochę zmniejszyć sumy odszkodowań wypłacanych za kradzieże samochodów. Rocznie zgłaszanych jest w Danii 30 000 kradzieży samochodów.



— No, to jestem w domu!...

Rys. E. KMIECIK

Raj fałszerzy

O Hongkongu mówi się, że jest „stolicą fałszerzy” — i rzeczywiście prawie wszystko, począwszy od zegarków marki „Rolex” po „adidasy” jest wielokrotnie tańsze w Hongkongu niż gdziekolwiek na świecie, ponieważ są to fałszyfikaty. W pobliżu lotniska w Hongkongu funkcjonuje urząd, który bywa nazywany po prostu „biurem antypirackim”. Dyrektorem biura jest John Czana, który — wraz ze swymi 150 pracownikami — ściga fałszerzy. Pomaga mu także 3 tysiące celników. W 1986 r. wszczęto postępowanie przeciwko 138 fałszerzom zegarków szwajcarskich, zaś w branży odzieżowej skazano 435 nieuczciwych producentów. Zdaniem Johna Czana — dzięki pracy jego biura — liczba fałszyfikatów dostępnych w sieci handlowej w Hongkongu spadła o około 50 procent. Ta optymistyczna diagnoza dotyczy okresu kilku minionych lat.

W PSM nie brakuje papieru?

Konserwatorzy Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, którzy usuwają zgłoszone przez lokatorów usterki w ich mieszkaniach, po skończonej robocie wypełniają specjalny druk pn. „RACHUNEK — ZLECENIE” w... 4 egzemplarzach • formacie A-4!

Na takiej „placie papieru” na której aż roi się od różnych ważnych rubryk, konserwator pisze dajmy na to: „wymiana lejka w ubikacji” (przykład autentyczny), po czym reszcie przekreśla, u dołu podaje cenę usługi, a następnie składa na każdym formularzu... 4 podpisy. Wszystko więc pod znakiem „czwórki”. Wreszcie podpisuje to też zleceniodawca i dopiero wtedy rura w klozecie uważa się za naprawioną.

Co prawda papier, który tak się marnuje, nie jest najlepszej jakości, niemniej właśnie dlatego mógłby być użyty do innych celów, też zresztą w klozecie związanych, lecz w wiele większym pożytkiem.

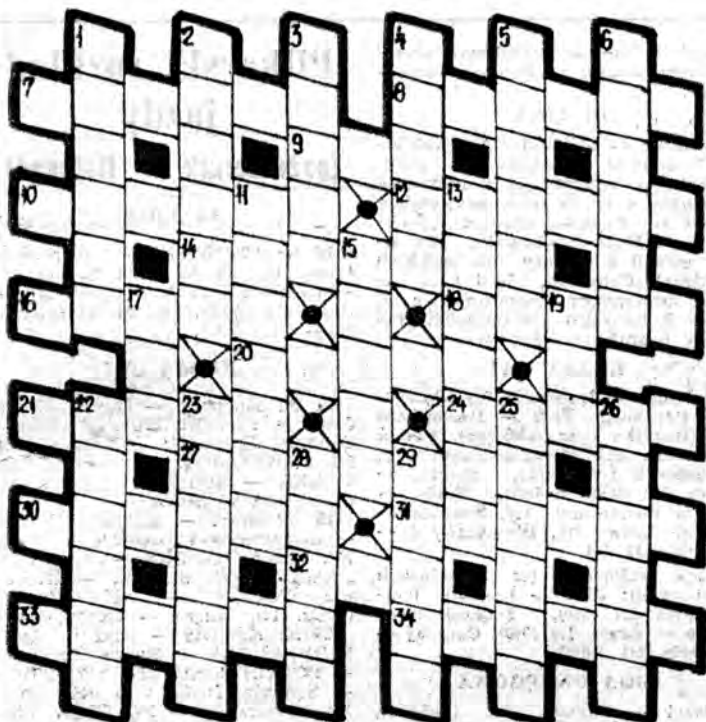
(jm)

Wkrótce w „ŻYCIU”

- Postscriptum do hasła „Przemysł”
- Od przybytku boli głowa
- W jarosławskim „Dedału”
- Pozwólcie zostać w szpitalu...
- Zagłada przemyskich Żydów (1939—1944)



Kupon ZP Krzyżówka



Poziomo: 7) atrybut lotharza, 8) ziości się o byle co, 9) pierwiastek chemiczny o l. a. 88, 10) lekki odkryty pojazd typu bryczki, 12) zjawisko powolnego przenikania jednego ze składników roztworu poprzez cienką błonkę, nie przepuszczającą drugiego składnika, 14) polski tygodnik satyryczny, 16) przysłowiowy sknera w spódnicy, 18) pierwiastek chemiczny, 20) forma spółdzielni rolnej w ZSRR, 21) wzięcie wszystkich lew w brydżu, 24) część dworca kolejowego, 27) spacerowa eżesz górnego pokładu na okręcie, 30) wysoka spiczasta czapka z grubego materiału, niekiedy obszyta futrem, 31) prowincja w Irlandii, 32) pierwiastek chemiczny, 33) pojazd połączony na stałe z parowozem, 34) niedokrwiłość.

Pionowo: 1) w wojsku grał na bębnie, 2) bezgotówkowa metoda rozliczeń, 3) bicz z krótką rękojeścią, 4) substancja krystaliczna stosowana w przemyśle perfumeryjnym, 5) kompan Atosa, 6) step na Nizinie Węgierskiej, 11) szablon, 13) nóż chirurgiczny, 15) sportowy klub z Mediolanu, 17) stępka, 19) przodek bydła domowego, 22) krajan, ródak, 23) matador, 25) wybryk, występki, 26) rzadkie imię żeńskie, 28) współbrzmienie kilku dźwięków, 29) twórcą postaci d'Artagnana.

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 36/1028

POZIOMO: bibliografia, kontraktacja, La Pasionaria, stomatologia, rekompensata.

PIONOWO: piroga, klatka, Solall, kreton, oficer, fasada, lustro, płotka, Stamma, okorek, oskoma (wspak), idiota.

Nagrodę autorską otrzymuje „ZYPI” z Jankowic.

Nagrody książkowe wylosowali: Helena Sanecka z Rzeszowa, Stanisław Turczy z Jarosławia i Małgorzata Pele z Przemyśla.